

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.

Administracja "Kredytowa 18 (Erywańska)

Redakcja i Administracja w Łodzi:

Piotrkowska 86.

Rękopisów niezastreżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajna: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).

Drobne: 2 1/2 kop. za wyraz, najmniej 25 kop.

Nadzwyczajne (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomulicki; Płock: Admin. „Kuryera Płock.”; Pabjanice: Biuro dzien. A. Wadzyskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Białymostku.

Perspektywy wojny podwodnej.

Jak się zapowiada efekt przy bezwzględnej zastosowaniu walki łodziami podwodnymi, wolnej od ograniczeń, jakie dotychczas mocarstwa centralne nakładają sobie musiały ze względu na neutralnych? Wedle obliczeń fachowców, już przy tem tempie walki, jakie się zaznaczyło w ostatnich miesiącach, mimo dotychczasowych ograniczeń, można było liczyć na zmniejszenie się pojemności flot nieprzyjacielskich około połowy r. b. o 9 do 10 milionów ton rejestrowych. Zaostrożona walka podwodna pozwala przyjąć niewątpliwie ubytek dalszych trzech milionów ton. Tak więc państwa koalicyjne niedługo stanęłyby przed alternatywą, czy mają ograniczyć transporty morskie wojsk, czy też znowu zarekwirować znaczną część floty, przeznaczonej dotychczas dla wolnego handlowego obrotu.

Takie zmniejszenie pojemności wolnej floty handlowej pociągnie za sobą dla koalicji skutki katastrofalne. Przedewszystkiem oczywiście dla Anglii, zdanej pod każdym względem na dowóz z za morza. Na dowóz ten Anglia przy przygotowywaniu swoich planów wojennych liczyła na pewne. Nawet na wypadek wzmocnienia niemieckich sił morskich wywodzili angielscy fachowcy, że pozostanie w każdym razie do użytku dla przywozu zboża linia oceaniczna z Halifaxu do Glasgowu w Szkocji, wynosząca 2,300 mil morskich. Przy obliczeniach tych nie brano oczywiście w rachubę łodzi podwodnych, które są bronią, zastosowaną dopiero obecnie na wielką skalę w wojnie morskiej.

Jeśli się nawet przypuści, że Anglia z początkiem wojny nagromadziła u siebie w domu znaczne zapasy zamorskich surowców, przyjąć trzeba, że potrzeba dowozu wszelkiego rodzaju z czasem się wzmacniała, gdy tymczasem pojemność floty, pozostającej do dyspozycji dla handlu zmniejszała się ciągle. Odnosi się to przedewszystkiem do łatwo psujących się środków żywności, których zapasy nie muszą być zbyt wielkie.

Cyfry statystyczne, ogłoszone oficjalnie za rok 1916 i 1915 w Londynie, pouczają najlepiej, jak groźnie przedstawia się walka podwodna dla Anglii. Przywóz Anglii wynosił w r. 1916 okragło 949 milionów funtów szterlingów i w stosunku do poprzedniego roku wykazywał wzrost o 97 milionów funtów, czyli przeszło 11%. Wywóz wynosił 506 milionów funtów, w porównaniu z rokiem poprzednim więcej o 121 milionów funtów, czyli przeszło 31%. Uwzględniając nawet, że część przywozu wywieziono dalej, otrzymała się przewyżka przywozu w liczbie okragło 345 milionów funtów, wobec 863 milionów za rok 1915. W porównaniu z rokiem 1915 tedy przewyżka przywozu już poczęła się zmniejszać. W każdym razie jednak w ostatnim roku pokoju 1913 wynosiła ona tylko 134 milionów funtów. W r. 1916 w porównaniu z ostatnim rokiem pokoju przewyżka przywozu była większa o 284 miliony funtów szterlingów, czyli była przeszło dwukrotna. Co prawda, należy wziąć w rachubę, że wzrost wartości przywozu nie zawsze schodzi się ze wzrostem ilościowym przywozu. Przyczyna bardzo prosta: wzrost cen towarów.

W jakich gałęziach handlu, a zarazem gospodarstwa życia Anglia zostanie najdotkliwiej dotknięta, wskazała najlepiej cyfry, wykazujące wzrost zapotrzebowania i przywozu, wzmagający się coraz bardziej: zestawienie statystycznych danych dla 1915 i 1916 roku. Zboża i maki sprowadziła Anglia w 1916 roku za 21 milionów funtów więcej, aniżeli w roku 1915. Dla innych towarów przywóz wzniósł się w odpowiednim stosunku: mięsa o 7 milionów funtów przeszło, środków żywności, ulegających oceleniu o przeszło 9 milionów, drzewa przeszło 7, bawełny przeszło 20, oliwy, tłuszczu,

czu, nasion olejnych przeszło 13, chemikaliów barwników, medykamentów przeszło 9 milionów funtów. Przy wzrastającym zużyciu, a więc zapotrzebowaniu przywozu z za morza, przywóz faktyczny obecnie coraz bardziej będzie się zmniejszał.

Jakie znaczenie zaś walka łodziami podwodnymi mieć będzie dla sprzymierzeńców Anglii, wskazuje wystarczająco cyfra wzmagającego się eksportu z Anglii, węgla i koksu. Wywóz ten kieruje się, jak wiadomo, wyłącznie prawie do Francji i Włoch, zdanych obecnie całkowicie na zaopatrzenie w tym dziale przez Anglię. W r. 1916 podniósł się eksport ten o 12 niemal milionów funtów. Anglia zaopatrywała sprzymierzeńców również w żelazo, stal i fabrykaty, których wartość w 1916 r. w stosunku do 1915 r. wzrosła o 16 milionów. Podobnie wzrósł wywóz angielski w r. 1916 w towarach bawełnianych o 32 milionów, w towarach wełnianych o 14 milionów funtów.

Z powodu wzrostu cen towarów, jakkolwiek przywóz zboża, maki i mięsa w r. 1916 wykazuje wzrost wartości, faktycznie wedle obliczeń angielskich już mniejszy był, aniżeli w r. 1915. Za to w każdym razie przyjąć można wzmocnienie w porównaniu z r. 1914 przywóz innych środków żywności, ulegających oceleniu, jak kawy, cukru, marmolady, kakao i czekolady, których zużycie było znacznie większe, niż poprzednio.

Jeśli się doda, że w powyższych danych statystycznych nie są wcale uwzględnione cyfry, odnoszące się do przywozu towarów na zamówienie rządu, a zatem dla pokrycia zapotrzebowania armii, których rząd nie ogłasza, tak, że ogólna cyfra przywozu możnaby ustalić na 11 miliardów funtów szterlingów — będzie się miało jakieś takie wyobrażenie, jaką dla Anglii stanowił będzie katastrofę, jeśli jej się ten przywóz systematycznie, a nieubłaganie pocznie odcinać. To wygłodzenie, którem Anglia groziła centralnym mocarstwom, dotknie właśnie Anglię.

Nota mocarstw centralnych szczegółowo określiła obszar, który ma być zamknięty na morzu Północnym i na morzu Śródziemnym. Od ujścia Skaldy aż do wysp Udsire, dalej do punktu, w którym równoleżnik przecina południk zero (Greenwich) pod 62° północnej szerokości ciągnie się kordon, w którym krążyć będą łodzie podwodne. Ale kordon ten okraża dalej Wielką Brytanię ogromnym łukiem i dąży na południe aż do punktu, w którym styka się Francja z Hiszpanią. Łodzie podwodne mocarstw centralnych odcinają od świata Anglię, Belgię i atlantyckie wybrzeża Francji.

Na morzu Śródziemnym zostają odcięte drogi przywozowe i wywozowe Włoch, Francji, tudzież kolonii tych państw.

Z terenów walk.

6-go lutego.

Mimo konferencji w Rzymie, na której czwórpoporozumienie uchwalilo stanowczo zwyciężyć z przyszłą wiosną, dają się spostrzec wśród aliantów oznaki zaniepokojenia. Tak np. prasa paryska łamie sobie głowę nad tem, zali Niemcy atakami swymi na różne części frontu zachodniego nie zamierzają uprzedzić ofensywy nieprzyjaciela. Wiele jest faktów, które przemawiają za tem, twierdząc wspomnianą prasę. Ażaki nad Mozą uważane są tylko za demonstrację, mającą na celu zamaskowanie istotnych zamiarów.

Te przewidywania mają oczywiście bardzo problematyczną wartość. Nieprzyjacieli na froncie zachodnim już niejednej dożył

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 6 lutego:

Wschodni teren walk.

Od wybrzeża ryskiego aż do okolicy ujścia Dunaju nie zaszli żaden szczególniejszy wypadek.

Front macedoński.

W łuku Cerny i w nizinie Strumy trwa chwilami ożywiony ogień.

Zachodni teren walk.

Z powodu mglistej mroźnej pogody

Do chwili zamknięcia numeru komunikat austriacki nie nadszedł. (Red.).

niespodzianki. Do pewnego więc stopnia dziwić się trudno, jeśli trapią go obawy i jeśli pod ich naciskiem stara się drogą przynajmniej domniemań przeniknąć osłonięte tajemnicą zamiary przeciwnika.

Przywołując na pamięć wydarzenia wielkiej wojny, musi przyznać się wodom czwórpoporozumienia, że byli zawsze chętnymi uczniami mocarstw centralnych. Ci wodzowie podpatrywali wielkie czyny przeciwnika i starali się je naśladować. Korzyści z lekcji bardzo skrzętnie: nauczyli ich wiele przełamanie frontu pod Gorlicami, użycie ciężkich kalibrów, zwłaszcza austro-węgierskich dział motorowych, taktyczne kunsztyki artylerii w ogóle, ogień huraganowy, ogień dla zamknięcia dostępu, praktyczne umacnianie pozycji z pomocą środków maszynowych i t. d. Wszystko to, przejąwszy, stosowali ze swej strony, próbując nawet pod wielu względami, jak np. co do olbrzymiego nagromadzenia materiałów wojennych i zużytkowania amunicji, prześcignąć mistrza. Ale przyswoili sobie tylko zewnętrzną stronę metody, nie jej ducha. Technika zaś sama nie jest w wojnie czynnikiem rozstrzygającym. Walka pozycyjna, której kurczowo trzymają się Francuzi i Anglicy, tamującą działa na akcję strategiczną. Dopóki jej nie porzucą, na nie się nie przysięga przewaga liczebna, obfite przybory wojennych, maszyn, amunicji. Mechaniczne odpychanie frontu niemieckiego to tu, to ówdzie na kilka kilometrów — może się udać, ale nigdy nie uda się w ten sposób przełamanie frontu. Tylko ofensywa, manewrowanie może doprowadzić do jakichś rozstrzygających wyników.

Wodzowie nieprzyjacielscy przestudowali z pewnością również kampanię rumuńską. Musieli też wymiarkować, czemu zawdzięczają sprzymierzeńcy swe sukcesy: troskliwie obmyślonym planom strategicznym i wzorowemu ich przeprowadzeniu. Czyżby zdecydowali się spróbować wreszcie szczęścia w podobny sposób? Pomysły już się rodzą. Oto słyszmy, że Anglicy przedłużyli front swój nad Sommą. Dzięki temu Francuzi mogli część swych wojsk odstąpić Włochom, a ci mają swą nadwyżkę wysłać do Macedonii. Gdy się czyta doniesienia w tej sprawie, musi się mimowoli wydobyć okrzyk: Aż tyle zachodu, dla wzmocnienia armii Sarrailla kilku dywizjami włoskimi! I nasuwa się jeszcze pytanie: wniosek, że widocznie wojska Sarrailla bardzo stopniały, jeśli do takich uciekać się trzeba korowodów, by je wzmocnić.

Akcyę wojenną trzyma jeszcze w dalszym ciągu zima na uwiezi. Jednak było do przewidzenia, że zdobycie wzgórza 304 pod Verdun przez Niemców zbudzi u Fran-

działalność artylerii i lotników była nieznaczna. Tylko pomiędzy Ancre a Somme chwilowo trwała walka więcej ożywiona.

Podczas natarć wywiadowczych w okolicy Somme, na wschodnim brzegu Mozy i na granicy Lotaryngii wzięto do niewoli przeszło 30 Anglików i Francuzów, oraz sprowadzono kilka karabinów maszynowych.

Pierwszy General-Kwatermistrz Ludendorff.

cuzów żądze odwetu. Od wielu dni czynią oni wszelkie możliwe wysiłki, by stratę odzyskać. Znowu tedy krew przelewa się nie tylko dla celów strategicznych, ile raczej dla nieszczonego „prestige”, które już tyle ciężkich pochłonęło ofiar.

Na froncie wschodnim przyszło do większego starcia Rosyan jedynie z wojskami tureckimi XV korpusu. Nad Złotą Lipą odparły one szturm rosyjski, a potem ruszyły za Rosyanami, ścigając ich aż do drugiej linii obronnej. Ów turecki korpus XV już kilkakrotnie odznaczył się chlubnie, składając dowody świetnego męstwa i wytrwałej obrony.

W odcinku Mesticanesti nieprzyjacieli rozwinał silny ogień artyleryjski, po którym piechota dwukrotnie ruszyła do ataku — oba razy bezowocnie.

Wogóle jednak, z powodu silnych mrozów na terenach walk zawieszono prawie zupełnie działania bojowe.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 4 lutego. — Wielki sztab generalny donosi 3 lutego:

Front zachodni: W okolicy na południu od Kemmerna, na zachodzie od Rygi, latawiec niemiecki rzucił bombę, która zraniła 10 żołnierzy.

Po gwałtownym bombardowaniu zaatakowali Niemcy oddziały nasze na wschodzie od drogi z Kalucen, na zachodzie od Rygi. Pierwszy nieprzyjacielski wał szturmujący powstrzymany został za pomocą naszego ognia za wyjątkiem jednej kompanii na prawem skrzydle, która cofnęła się nieco. Przy pomocy rzuconych do kontrataków posiłków odrzucono Niemców i przywrócono dawną sytuację. Większość Niemców powtórzyła dwukrotnie atak, za każdym razem był on za pomocą naszego ognia odparty. Samochody opancerzone, które podjeżdżały aż do wysuniętych naprzód rowów naszych dopomagały nam silnie w odpięciu ataków przeciwnika.

Latawiec niemiecki rzucił wiele bomb na pociąg pospieszny wjeżdżający na dworzec kolejowy w Kreuzburgu, na północnym wschodzie od Jakobstadu, nie wyrządził jednak żadnych szkód.

Latawiec niemiecki, który przeleciał nad wsią Gogowo (?), w odległości 7 wiorst na południowym - wschodzie od Postaw rzucił bomby, które zabiły 2 żołnierzy.

Według uzupełniającego doniesienia, wymieniony w komunikacie sztabu generalnego, z dnia 31 stycznia pułkownik Bojanow, podczas walk w dniu 30 stycznia, w chwili, gdy doprowadzał do porządku wysunięte naprzód oddziały i przebiegał pomiędzy nimi, został

ciężko ranił. Wkrótce potem atakujący Niemcy wyparli wstecz część jego pułku, po czym znikł on z pola bitwy. Pułkownik Bojanow zginął bohatersko, lub też wzięty został przez nieprzyjaciela do niewoli, po odniesieniu ciężkich ran.

Front rumuński: Obustronny ogień.

Front kaukaski: Burza śnieżna trwa. Na poszczególnych punktach śnieg pada ogromnymi masami.

Na morzu Czarnym okręty nasze zatopiły u wybrzeża anatolijskiego 18 żaglowców.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 4 lutego. — Główna kwatera donosi 3 lutego:

Nocne patrole pod Dixmuiden zakończyły się na korzyść naszą. Liczne uśmierzanie nieprzyjaciela wtargnięcia po przygotowaniu artyleryjskim do naszych rowów rozehwały się w ogniu artylerii i piechoty belgijskiej.

Komunikat angielski.

London, 4 lutego. — Sztab armii angielskiej donosi 3 lutego:

Dnia 28 stycznia, na prawym brzegu Tygrysu na wschodzie od ujścia Hai do Tygrysu, 300 jardów, oraz na punkcie frontu, położonym od 800 jardów na zachód od ujścia Hai posunęliśmy się o 200 do 300 jardów na

przód. Straty nasze były małe. Dnia 1 lutego wzięliśmy ostatnią linię na wschodzie od ujścia Hai, odparliśmy kontratak turecki na prawym brzegu Hai i wzięliśmy 166 jeńców. Później zdobyliśmy rów ochronny na zachodzie od ujścia i pokonaliśmy wielu nieprzyjaciół, lecz kontratak nieprzyjaciela zmusił nas do opuszczenia części zdobytego terenu. Zestrzelono latawiec Fokkera i zatopiono na Tygrysie dwa pontony.

Komunikat włoskie.

Rzym, 4 lutego. — Główna kwatera donosi 3 lutego:

Na froncie Tryentu ożywiona działalność artylerii, która była silniejsza w dolinie Sugana, oraz mniejsze starcia około wawozu Tonale w kierunku Barcarella, w dolinie Asta, w odcinku Marmolata (Avisio), w odcinku Tofano (Boite) i u wawozu doliny Degano. Odparliśmy wszędzie przeciwnika i zadaliśmy mu ciężkie straty.

Na froncie Julijskim skierował nieprzyjaciół w nocy na 1 lutego na linię nasze na wschodzie od Gorycy gwałtowny ogień koncentryczny, który przerwaliśmy za pomocą szybkiej i skutecznej działalności naszych baterii. Wczoraj panował spokój. Dobrze wycelowane pociski jednej z baterii naszych wznęciły liczne pożary na południowych stokach Monte Hermada.

Generał Cadorna.

Zatarg Stanów Zjednoczonych z Niemcami.

Dalsze głosy prasy niemieckiej.

Berlin, 6 lutego. (T. wł.). — Wrażenie moralne, jakiego przeciwnicy mocarstw centralnych spodziewali się w Niemczech po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Ameryką, objawia się przez głosy prasy niemieckiej.

„Reichsbote“ pisze: Głównym naszym zadaniem jest pokonanie Anglii. Wobec tego faktu stanowisko Ameryki jest czynnikiem o znaczeniu podrzędnym.

„Berliner Neuesten Nachrichten“ wzywa rząd, aby w oświadczeniu publicznym ujął jednocześnie wszystko to, w czym Wilson ulegał dotychczas Anglii, na co Niemcy przystali, co Anglia odrzuciła i jakie zastrzeżenia na wypadek ostateczny zawsze czyniły Niemcy. Wówczas niech cały świat neutralny jeszcze raz jeden przestuduje jaką jest bezstronność i sprawiedliwość Wilsona.

„Post“ pisze: Niech Wilson czyni co chce; naród niemiecki w cichej ufności w niezachwianą siłę i niezmiennie pragnienie zwycięstwa Niemiec będzie podążał naprzód swą drogą.

„Koelnische Ztg.“ wyraża żal z powodu tego zajścia, ponieważ uczyni ono zapewne wojnę jeszcze krwawszą i twardszą. Wilson i jego doradcy niech nie sądzą wszakże, że krok ich choćby tylko na chwilę mógł spowodować wahanie się Niemiec.

„Koelnische Volksztg.“ pisze: Oczywiście wiadomości tej nie przyjęto z radością, tem mniej jednak w smutku i z przygnębieniem, lecz przyjęto ją jako wydarzenie, z którym liczone się już od dawna.

„Leipziger Tageblatt“ pisze: Dalszych postanowień Wilsona można oczekiwać ze spokojem. Krok Niemiec został rozważony wszechstronnie wraz ze wszelkimi jego następstwami. Przyniesie on i przyniesie musi ostateczne zwycięstwo.

„Leipziger Neuesten Nachrichten“ twierdzi, iż obecnie Niemcy nie mają żadnego powodu do dawania ulg Stanom Zjednoczonym w komunikacji z Anglią. Dopiero teraz blokada Anglii może osiągnąć szczyt swej doskonałości. Dowódcy łodzi podwodnych potrafią ocenić to ułatwienie.

„Kreuzzeitung“ pisze: Niemcy, decydując się na obostrzoną wojnę podwodną, liczyli się z możliwością zatargu z Ameryką. Jeżeli jednak, pomimo to, autorytety militarne w wojnę i flocie wypowiedziały się za nieograniczoną wojną podwodną, to znaczy, iż nie cenią niebezpieczeństwa podobnego zatargu tak dalece, iżby skutkiem tego przypuszczenia mogło zostać udaremnione przyspieszenie naszego ostatecznego zwycięstwa.

Ameryka nie rozpocznie na razie wojny.

Frankfurt n/M., 6 lutego. (T. wł.). „Frankfurter Ztg.“ donosi z Nowego Jorku pod datą 4 lutego: Wśród członków Kongresu panuje pogląd, iż Wilson wskutek stanowiska swego w sprawie „Sussex“ musiał zerwać stosunki z Niemcami, że jednak rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich nie jest prawdopodobne, o ile nie zajdzie nieprzewidywany wypadek. Nie poczyniono również dotychczas żadnych zarządzeń militarnych prócz (o czym już doniesiono) kilku wniosków pewnej liczby deputowanych, którzy nie występowali w imieniu swych stronnictw, lecz we własnym, a domagających się zaciągnięcia pożyczki w wysokości 500 milionów dolarów na cele wojenne, lub wniosku, żądającego zmobilizowania 2 milionów żołnierzy, lub podobnych propozycji. Kongres nie

przedsięwziął dotychczas żadnych kroków w tym rodzaju. Nie istnieją nawet żadne komisje do jakichkolwiek przygotowań wojennych, chociaż widać tutaj wiele flag amerykańskich, zupełnie jak przed wybuchem wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Amerykanie Niemcy zachowują się z wielką rezerwą.

Narady przedwojenne w Waszyngtonie.

London, 6 lutego. (T. wł.). — Biuro Reutersa donosi z Waszyngtonu, iż Wilson odbył narady z sekretarzami stanu do spraw wojny i marynarki, omawiając środki, mogące przekształcić prawodawstwo w tym kierunku, by rząd został upoważniony do objęcia w posiadanie w razie potrzeby doków okrętowych i warsztatów amunicyjnych, oraz innych warsztatów, zaspakajających potrzeby wojenne.

Odezwa Wilsona a państwa neutralne.

Bern, 6 lutego. (T. wł.). — „Le Journal“ pisze: Odezwa prezydenta Wilsona do państw neutralnych, aby przyłączyły się doń, wytworzyła ciekawą sytuację. Być może, że wszystkie państwa zainteresowane nie odpowiedzą na to wezwanie ponieważ większości ich, a między innymi Holandii, państw skandynawskim i Szwajcarii, nie zagraża zbyt wielkie niebezpieczeństwo.

Proklamacja Wilsona.

Waszyngton, 6 lutego. (T. wł.). — Biuro Reutersa donosi: Prezydent Wilson wydał proklamację, w której na podstawie prawa o żegludze amerykańskim towarzystwom okrętowym zabroniono oddawać swe okręty na usługi państw obcych.

Wrażenie w Bułgarii.

Sofia, 6 lutego. (T. wł.). — Wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Niemcami, a Stanami Zjednoczonymi opinia publiczna i praca bułgarska przyjęły ze spokojem, przyczem przeważa zdanie, że interwencja Ameryki nie wywrze praktycznego wpływu na prowadzenie wojny.

Zaprzeczenie.

Bern, 6 lutego. (T. wł.). — Wiadomość pochodząca z Ameryki, głosząca, jakoby Szwajcarya przyjęła na siebie przedstawicielstwo interesów niemieckich w Ameryce jest przedwczesną, natomiast po zasięgnięciu informacji przez szwajcarską agencję telegraficzną, nie ulega żadnej wątpliwości, iż w razie potrzeby Szwajcarya przyjmie uczynioną jej propozycję.

Udział Ameryki nie przyspieszy końca.

Berlin, 6 lutego. (T. wł.). — Nowojorski „World“ donosi, iż Waszyngton jest zdania, że udział Ameryki nie przyspieszy końca wojny. Dzisiaj już Ameryka oddaje wielkie usługi entente metalami wojennymi i pieniężnymi; dalsze wsparcie należałoby dopiero przygotować, co zajmie pewien czas. W każdym bądź razie Ameryka stoi obecnie po stronie ententy i nie może uchodzić dalej za neutralną.

Wilson a Niemcy.

Berlin, 6 lutego. (T. wł.). — Dzienniki niemieckie przytaczają doniesienie dziennika „Daily Telegraph“ z Waszyngtonu, które głosi,

iż Wilson zawsze był wrogo usposobiony względem imperyalizmu niemieckiego, oraz, że pomimo wyjątkowych trudności zawsze dążył do zachowania przychyłnej neutralności względem czwórporozumienia. Ludzie, posiadający z nim bliższe stosunki, są zdania, że Wilson od wybuchu wojny szedł ciągle w tym kierunku, a jego czynny był zawsze jedynie następstwem prawidłowego rozwoju niezmiennie tej samej polityki.

Ruch pokojowy w Ameryce.

Berlin, 6 lutego. (T. wł.). — „Deutsche Tagesztg.“ donosi z Nowego Jorku, że podczas obrad gabinetowych senatorzy - demokraci różnili się w poglądach. Białe Dom otrzymuje bez przerwy depesze i listy, nalegające usilnie o pokój. Dotychczas nie zapowiedziano ani jednego zebrania wojennego. W piątek wieczorem odbyła się demonstracja pokojowa.

Okręty niemieckie w Ameryce.

London, 6 lutego. (T. wł.). — Biuro Reutersa donosi z Waszyngtonu, iż rząd nie zamierza rekwirować niemieckich okrętów handlowych, znajdujących się w portach amerykańskich, ponieważ byłoby to krokiem wojennym. Parowiec „Kronprinz Wilhelm“ i „Prinz Eitel Friedrich“, oraz „Appan“ znajdują się już pod nadzorem rządu. W drodze oficjalnej o znajmiono, iż zarządzenia władz w Panamie są niewątpliwie charakteru tymczasowego i zostały wykonane jedynie w zamiarze zapobiegnięcia, by załogi nie wysadziły okrętów w powietrze i tem samem nie zagroziły kanałowi.

Wilson zaprasza Szwajcaryę.

Bern, 6 lutego. (T. wł.). — Doniesienie szwajcarskiej agencji telegraficznej: Prezydent Wilson skierował do rządu szwajcarskiego notę, w której zaprasza go do przyłączenia się do akcji Ameryki, skierowanej przeciwko Niemcom. Na dzisiejszym nadzwyczajnym posiedzeniu Rada Związkowa obradowała nad tą notą i ustaliła odpowiedź dla prezydenta Wilsona. Odpowiedź rządu szwajcarskiego opublikowaną została dopiero wówczas, gdy prezydent Wilson znajdował się już w jej posiadaniu.

Prasa szwajcarska za neutralność.

Bern, 6 lutego. (T. wł.). — W sprawie propozycji prezydenta Wilsona przyłączenia się do jego postępowania dzienniki szwajcarskie piszą, że położenie Szwajcarii zupełnie różni się od położenia Ameryki i, że Rada Związkowa powinna poprzestać na ścisłej neutralności.

Oświadczenie w sprawie holenderskiego.

Haga, 6 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Z początkiem dzisiejszego posiedzenia drugiej Izby, przewodniczący Rady ministrów, minister spraw zagranicznych, Linden, złożył następujące oświadczenie: „Poważne wydarzenia absorbują rząd. W chwili obecnej nie można udzielić bliższych wyjaśnień w tej sprawie. Rząd nieomieszką udzielić Izbie wszelkich informacji o ile to tylko będzie leżało w interesie kraju. Niema żadnego powodu do wyjątkowego zaniepokojenia.

Holandya a zatarg Wilsona.

Rotterdam, 6 lutego. (T. wł.). — „Nieuwe Rotterdamse Courant“ dowodzi, iż rząd holenderski wezwany przez Wilsona do brania tej samej drogi co Ameryka powinien być odmiennego zdania. Ameryka obfituje w żelazo, węgiel, tłuszcz i inne produkty, oraz nie graniczy z krajami wojującymi, jak Holandia. Ta ostatnia jest sąsiadką Niemiec, przeciwko którym Wilson zaleca Holandii rozpocząć ryzykowną grę. Dlatego też możliwym jest, że decyzja rządu holenderskiego wypadnie inaczej, niż to sobie obiecuje Wilson. Naród holenderski ufa, że w decyzji uwzględnione zostaną wyłącznie interesy holenderskie bez względu na obecne namowy.

Co uczyni Brazylia?

Bern, 6 lutego. (T. wł.). — Agencja Havasa donosi z Rio de Janeiro: Minister spraw zagranicznych odbył szereg konferencji z prezydentem republiki i dyplomata. Utrzymują ustawiczny kontakt z poselstwem waszyngtońskim. W poniedziałek wysłaną zostanie prawdopodobnie nota Brazylii w odpowiedzi na notę niemiecką. Mamy powód do przypuszczenia, że wyczekujące stanowisko Brazylii ulegnie zmianie.

(Dotychczas w Berlinie nie jeszcze nie wiadomo o zapowiedzianej nocie Brazylii. Red.)

Narada w Sztokholmie.

Sztokholm, 6 lutego. (T. wł.). — Król, który powrócił tu dzisiaj rano z Kopenhagi, zwołał natychmiast Radę ministrów.

Rokowania angielsko-szwedzkie.

Goeteborg, 6 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Pełnomocnicy szwedzcy, przybyli tutaj wczoraj po południu z Londynu na pokładzie parowca „Thule“. Dyrektor banku, Marcus Wallenberg, oznajmił przedstawicielowi „Svenska Telegrambureau“, iż nie może mu nic zakomunikować o wyniku rokowań, jak również powiedzieć mu, czy układy ukończono, czy też zerwano. Pełnomocnicy udali się natychmiast w dalszą drogę do Sztokholmu.

Na morzach.

London, 6 lutego. (T. wł.). — Lloyd donosi: Barka rosyjska „Garnethill“ (?) prawdopodobnie została zatopiona.

Prasa niemiecka o mowie Lloyda George'a.

Berlin, 6 lutego. (T. wł.). — „Deutsche Tagesztg.“, omawiając przemówienie Lloyda George'a, pisze, iż nie mówiąc wcale o aktywnym i skutecznym zwalczaniu niebezpieczeństwa niemieckich łodzi podwodnych, z tem większą pozornie ufnością mówi on o wojnie lądowej. W mowie tej jest przewodnią myśl, iż Anglia i sprzymierzeńcy jej winni za wszelką cenę jak najszybciej zwyciężyć na morzu, ażeby w ten sposób, a zatem nie przez bezpośrednie zwalczanie, uniknąć niebezpieczeństwa wojny podwodnej. Ta droga, oraz oszczędność i wzmożona produkcja wewnętrzna są dla Lloyda George'a środkami do odniesienia zwycięstwa nad barbarzyństwem niemieckim. Nie mówi on o bezpośredniej zwycięskiej walce z łodziami podwodnymi, jakkolwiek, jak sam przyznaje, niebezpieczeństwo jest wielkie.

„Lokalanzeiger“ na dowód rozpaczliwej sytuacji w Anglii cytuje z przemówienia Lloyda George'a ustęp, w którym powiada on, iż uprawiać należy każdą stopę kwadratową gruntu. Dziennik podkreśla fakt, że ostrzeżenie to jest nieco późnionem, ponieważ uprawa możliwa będzie dopiero z nastaniem ciepłej pory roku, a da wyniki dopiero w lecie; do tej pory mogą jednak Anglicy nabrać wiele apetytu. Łoście angielskie jest również uważa, iż żaden z krajów wojujących nie uciepiał dotychczas tak mało wskutek wojny, jak Anglia. Przyznanie to zainteresuje niewątpliwie bardzo sprzymierzeńców Anglii, którym ponownie potwierdzi ono, jak małe Anglia, a natomiast jak wielkie oni ponosili ciężary wojny. Szczerość jego jest wzruszającą. Powtarza on po raz pierwszy otwarcie, o czym Francuzi i inni sprzymierzeńcy wielokrotnie już mówili w głębokiej tajemnicy.

„Deutsche Tagesztg.“ powołuje się na artykuł naczelny „Matina“ z 29 stycznia, w którym Charles Nordmann pisze, iż nie kłeski rumuńskiej lub tragicomiczne wydarzenia w ateńskim teatrze marionetek ujawniły pięć Achillesową mocarstw ententy, lecz raczej obostrzenie wojny podwodnej. Najlepszym z dotychczasowych środków jest sieć, w jaką zaopatrzone pancerniki angielskie, nie nadaje się ona jednak dla parowców handlowych; po zatem niema istotnie skutecznego środka przeciwko łodziom podwodnym. Najlepszą ochronę stanowi jeszcze opancerzenie silnie uzbrojonych okrętów patrolujących, brak go jednakże w dostatecznej ilości.

Anglia a okręty neutralne.

Amsterdam, 6 lutego. (T. wł.). — Według wiadomości, otrzymanych z Londynu, z chwilą ogłoszenia przez Niemcy zaostrożonej wojny łodzi podwodnych zabroniono opuszczania portów angielskich wszystkim okrętom neutralnym.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin, 6 lutego. (T. wł.). — „Berliner Tageblatt“ zaprzecza pogłosce o spodziewanym zwołaniu parlamentu Rzeszy. Komisja parlamentarna zebrała się właśnie dopiero dla złożenia szczegółowych sprawozdań i obradowania nad sytuacją i zamiarami najwyższego kierownictwa wojskowego, przyczem zostaną również szczegółowo omówione zachodzące obecnie ewentualności.

Sprawa polska w Petersburgu.

Petersburg, 6 lutego. (T. wł.). — Petersburska Agencja Telegraficzna donosi, że w dniu 25 stycznia cesarz rozporządził, ażeby utworzona specjalna komisja pod przewodnictwem prezesami ministrów, w celu narad nad sprawą polską. Do komisji tej mają należeć minister wojny, spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych i finansów, szef sztabu generalnego, prezes Dumy i Rady państwa, oraz kilka osobistości, a wśród nich były prezes ministrów Goremjkin i były minister spraw za-

granicznych, a obecnie ambasador w Anglii, Saxonow.

Sejm węgierski a wojna i. p.

Budapeszt, 6 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Z powodu obostrzenia wojny podmorskiej, hr. Tisza powiedział w sejmie między innymi, co następuje: Przy stosowaniu ogólnych zasad prawa międzynarodowego, dotyczących wojny podwodnej, uwzględnić należy charakter specjalny wojny podwodnej. Względem łodzi podwodnych nie mogły być stosowane te same środki, co względem innych statków, ponieważ parowce handlowe byłyby zachęcane do działań agresywnych. Państwa neutralne nie zajęły określonego stanowiska wobec zagrożenia całej neutralnej komunikacji handlowej wskutek zamknięcia ważnych dróg handlowych przez pola minowe. Dlategożby pewne części morza nie miały być blokowane przez łodzie podwodne? Poza to wszystkie wypadki torpedowania parowców handlowych i osobowych zostały spowodowane przez nieprzyjacielskie łodzie podwodne bez ostrzeżenia. Przeciwko stanowisku Niemiec i Austro-Węgier założyły protest wyłącznie Stany Zjednoczone. Do tej nowej broni nielekamy się jako do najsukcesyjniejszego środka dla wywołania pokoju. Jeszcze dzisiaj stojmy na stanowisku, że nie będziemy gotowi do układow, dopóki nie posiadamy gwarancji, że nieprzyjaciele nasi pertraktować pragną dla osiągnięcia trwałego pokoju. Dopóki jednak godzą oni na nasze życie, musimy i chemy odparować podobne nieładunki i występny zamach wszelkimi niesprawiedliwymi środkami, dającymi rekompensację powodzenia. Po hr. Tiszy oświadczył hr. Aponyi, iż po odrzuceniu propozycji pokojowej mocarstw centralnych przez ententę pozostaje tylko prowadzić wojnę z najwyższą energią, ażeby spowodować nieprzyjaciół do sytuacji, umożliwiającej pokój. Hr. Andrássy wypowiedział się również za jaknajenergiczniejszą walką. W ten sam sposób wypowiedział się również hr. Caroli, który wskazał na to, że w Ameryce przebywa około 2 milionów obywateli węgierskich, których sytuacja na wypadek wojny byłaby krytyczna. Stefan Rakowsky, ubolewając z powodu obostrzenia wojny z punktu widzenia ludzkiego i pokojowego, pochwała najzupełniej wojnę podwodną ze względu na jej skuteczność dla wywołania pokoju.

Powołanie 17-letnich we Włoszech.

Berlin, 6 lutego. (T. wł.). — Z Berna donoszą, iż we Włoszech pomiędzy 15 a 25 lutego powołani zostaną do superwizji wszyscy mężczyźni, urodzeni w ciągu pierwszych czterech miesięcy 1899 roku, a zatem 17-letni; zdolni do noszenia broni zostaną bezwzględnie zaciągnięci do szeregów.

Spustoszenia w Galaczu.

Berlin, 6 lutego. (T. wł.). — Sprawozdawca wojenny, Nowak, donosi o wielkich spustoszeniach w twierdzy Galaczu, stwierdzonych przez lotników. Urządzenia portowe Langona uległy zniszczeniu; zniszczono również olbrzymi magazyn zbożowy. Stara dzielnica miasta nad Dunajem wyludniła się zupełnie. Wskutek działania ciężkich pocisków w arsenał rumuńskim wybuchł ustawicznie pożar. Zniszczono już poszczególne porty.

Katastrofa kolejowa w Rumuni.

Berlin, 6 lutego. (T. wł.). — „Berliner Tageblatt“ donosi o katastrofie pociągu ze zbiegami rumuńskimi w pobliżu Czirurczy: Prócz setek zabitych, o czym już doniesiono, z pośród 1500 ciężko rannych, 500 zmarło już wskutek odniesionych obrażeń. Wskutek wybuchu amunicji wszystkie wagony stanęły jednocześnie w płomieniach; powstała nieopisana panika, rozgrywały się okropne sceny; rodzice wypychali swe dzieci w ogień, mężowie swe żony, ażeby się samym ratować. Szarpało się i kłosało jak zwierzęta. Ludzie oblakami ze strachu skakali w ogień. Pociągami tymi wziętymi były również wielkie ilości amunicji.

Zareczyny w Petersburgu.

Sztokholm, 6 lutego. (T. wł.). — Następca tronu rumuńskiego podczas pobytu swego w Carskim Siole zareczył się z najstarszą córką cara.

Echa wybuchu w Archangielsku.

Kopenhaga, 6 lutego. (T. wł.). — Dzienniki rosyjskie podają szczegółowe opisy o wybuchu w porcie Archangielskim. Wnosząc z opisów tych, rozmiary katastrofy nie ustępują w niczem tej, jaka miała miejsce przed kilkoma miesiącami. Wybuch następował po wybuchu. Z równą szybkością pożar przenosił się z szopy na szopę. Wskutek nowej eksplozji uległy zupełnemu zniszczeniu nowe urządzenia portowe. Liczba ofiar w ludziach jest olbrzymia, ponieważ katastrofa zaskoczyła port w dniu powszednim. Śnież wielkich parow-

ców angielskich zatono. Gmachy zostały uszkodzone w szerokim promieniu.

Przedwczesne iluzje prasy francuskiej.

Genewa, 6 lutego. (T. wł.). — Dzienniki paryskie prorokowały wczoraj, iż żadne państwo neutralne nie będzie się dłużej zastanawiało nad godziną, ażeby bezwzględnie przystać na wezwanie Wilsona. Poszczególne dzienniki pozbawione tej iluzji usiłują wykreślić się i oświadczać, że sprawa stanowiska państw neutralnych Europy, posiada drugorzędną wagę.

Prasa szwajcarska a propozycja Wilsona.

Bern, 6 lutego. (T. wł.). — Berliński „Tageblatt“ omawiając propozycję prezydenta Wilsona, skierowaną do państw neutralnych, by przyłączyły się do jego wystąpienia, pisze: „Szwajcary odrzucił ją z podziękowaniem. Jako państwo lądowe, Szwajcaryja zajmuje zupełnie odmienne stanowisko w sprawie blokady, niż Ameryka. Nie mamy do stracenia parowców handlowych. Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami pociągnęłoby również za sobą w następstwie zawieszenie stosunków ekonomicznych.

Bern, 6 lutego. (T. wł.). — Z powodu oświadczenia Wilsona, dzienniki szwajcarskie wypowiadają się, jak następuje:

„Bund“ pisze: Według naszego poglądu, który jest z pewnością poglądem całego narodu szwajcarskiego, Rada związkowa nie odstąpi od ścisłej neutralności, która stanowi główną zasadę, a zarazem zagadnienie żywotne polityki szwajcarskiej. Szwajcaryja pod tym względem znajduje się w sytuacji odmiennej, niż Stany Zjednoczone Ameryki.

„Baseler Nachrichten“ pisze: Treść odpowiedzi nie może budzić żadnej wątpliwości. Namowa Wilsona, by Szwajcaryja porzuciła swą neutralność, da się tłumaczyć jedynie zupełnie zapoznaniem czynników, które określały dotychczas naszą neutralność.

„Nationalzeitung“ pisze: Neutralność nasza oparta jest na dziejach i tradycji, oraz zastrzeżoną jest przez konstytucję. Dlatego też Szwajcaryja nie powinna przyłączyć się do wystąpienia Wilsona.

„Neue Zürcher Ztg.“ wypowiada się w następujących słowach: Naród szwajcarski od Rony do Renu i Tessiny zgodził się z tem, gdy Rada związkowa ponownie umotywiuje swą ścisłą neutralność. Dla pokoju poszlibyśmy chętnie z Ameryką. Gdy jednak zachowanie się jej zaczyna przybierać charakter wrogi względem jednej ze stron wojujących, tradycyjna neutralność zabrania Szwajcaryi podążyć za nią tą drogą.

Inne dzienniki szwajcarskie wypowiadają się w tym samym sensie i twierdzą, że sytuacja Szwajcaryi różni się zupełnie od sytuacji Ameryki, oraz, że Rada związkowa winna wytrwać w ścisłej neutralności.

Prasa holenderska o propozycji Wilsona.

Amsterdam, 6 lutego. (T. wł.). — W artykule wstępnym, omawiającym wezwanie prezydenta Wilsona, „Allgemeen Handelsblatt“ odrzuca wystąpienie do państw neutralnych, by miały one naśladować Amerykę. Dziennik ów pisze: „Oczywiście obowiązkiem naszym jest obrona narodu naszego. Lecz zachodzi pytanie, czy bronić się go będzie najlepiej postępując za przykładem Ameryki. Sam prezydent Wilson przyzna, że warunki dla narodu, liczącego sześć milionów ludności i posiadającego linię graniczną o rozciągłości 400 km. do obrony przeciwko armii niemieckiej, będą poniekąd odmienne niż dla narodu składającego się z 130 milionów mieszkańców, który oddzielony jest od blokowanej Rzeszy niemieckiej oceanem.“

Organ katolicki „Tijd“ pisze: „Wycierpiełmy dość od obu stron wojujących, a poza to trudno pojąć dlaczego niesprawiedliwość wobec prawa międzynarodowego zawsze ma być naprawiana przy pomocy oręża i dlatego protest nie może być również celowym i zaszczytnym, szczególnie, gdy okaże się, że opór zbrojny nie będzie w stanie zmienić sytuacji na naszą korzyść, lecz może jedynie powiększyć jeszcze nieszczęście. Przykład jaki dały nam inne małe narody, a z którego wynika, że prowadzenie wojny w warunkach dzisiejszych stawia wymagania, którym nie mogą zadość uczynić małe państwa, nie powinien pójść w niepamięć.“

Nie ma powodu do wojny.

Amsterdam, 6 lutego. (T. wł.). — Korespondent waszyngtoński „Times'a“ donosi: Skutkiem tego, że parowiec „Honsatonic“ przed zatopieniem został ostrzeżony, zaś z załogą obchodzono się humanitarnie, odwrócono niebezpieczeństwo natychmiastowej wojny, ponieważ wypadek ten komentowano w Waszyngtonie jako czyn nie będący w sprzeczności z przyrzeczeniem Niemiec. Pomimo to sytuacja pozostaje nadal poważna. A poza to nieograniczona wojna łodzi podwodnych dopiero się rozpocznie. Tymczasem ostatnie wiadomości wskazują na to, że prezydent w wystąpieniu swym przeciwko Niemcom przy-

stępować będzie do dzieła nader ogólnie. Oczekują tu na wyniki wskazówek, przesłanych posłom amerykańskim w krajach neutralnych, w których przedstawicielom Stanów Zjednoczonych polecono zakomunikować rządowi, iż według zdania prezydenta Wilsona, w interesie cywilizacji leży, by przyłączyły się one do jego akcji. Waszyngton nie spodziewa się widocznie zbyt wiele po tym kroku.

St. Zjednoczone a Austro-Węgry.

Nowy-York, 3 lutego. (T. wł.). — Przedstawiciel Biura Wolffa donosi: Doniesienie „Associated Press“ z Waszyngtonu głosi, iż nie można orzec z pewnością, czy zerwanie stosunków z Niemcami towarzyszyć będzie również podobne zerwanie z Austro-Węgrami. Ponieważ jednak Austro-Węgry popierają sposób postępowania Niemiec, zerwanie jest spodziewanem, jakkolwiek dotychczas nie nastąpiło. W myśl instrukcji dla posła Gerarda, w Niemczech ma zostać zamknięte poselstwo, oraz wszystkie konsulaty. Wszyscy attachés poselscy, agenci konsularni, oraz personel winni opuścić Niemcy. Wyraża to zupełniejsze zerwanie stosunków, niż to jest zazwyczaj praktykowane. Na Kapitol wiadomość o postanowieniu Wilsona podziałała piorunująco. Wszędzie manifestowano zgodę z postanowieniem rządu. Wybitne osobistości, z którymi wczoraj rozmawiał Wilson, nie były zdumione tym faktem, lecz za to bardzo poruszone.

Zasakwestrowanie parowców.

Waszyngton, 6 lutego. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: Według depeszy, otrzymanej z Manili, na Kubie zasakwestrowano trzy parowce niemieckie, w tej liczbie „Prinzessin Alice“, a w Zembrango również trzy parowce niemieckie.

Konflikta telegrafu iskrowego.

London, 6 lutego. (T. wł.). — „Central News“ donosi z Nowego Jorku, że rząd skonfiskował stację telegrafu iskrowego w Tuckerton w stanie New-Jersey. Marynarze amerykańscy pilnują stacji.

Zniszczono maszyny 29 parowców, znajdujących się w porcie nowojorskim. Szkody wynoszą 300.000 dolarów.

Narada w Hadze.

Rotterdam, 6 lutego. (T. wł.). — „Nieuwe Rotterdamse Courant“ dowiaduje się, że jutro znowu odbędzie się w Hadze konferencja rządu z dyrektorami wielkich towarzystw okrętowych i biur holenderskiego trustu zamorskiego.

Neutralność Meksyku.

Amsterdam, 6 lutego. (T. wł.). — „Times“ donosi z Waszyngtonu, że Caranza oznajmił, iż na wypadek zatargu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami, Meksyk pozostanie neutralny.

Nastroj antywojenny w Ameryce.

Lugano, 6 lutego. (T. wł.). — „Secolo“ donosi z Londynu, iż w Nowym-Yorku panuje przekonanie, że Ameryka uchyli się od wojny. W sferach politycznych Nowego-Yorku przeważa zdanie, że Wilsona obrano ponownie dlatego jedynie, aby doprowadzić do pokoju, a dla Ameryki zachował go.

Berlin, 6 lutego. (T. wł.). — „Times“ donosi z Waszyngtonu, iż zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami nie jest tam uważane za wstęp do wojny. Ogół obawia się, że wojna jest niemięknioną, spodziwając się jednak, iż będzie można jej jeszcze uniknąć, gdyż wiadomem jest, że naród amerykański nie pragnie wojny, a prezydent sądzi, że odda najlepsze usługi ludzkości, jeżeli zdoła Amerykę uchronić od wojny.

Uszkodzenie zasakwestrowanych okrętów.

Berlin, 6 lutego. (T. wł.). — Szereg otrzymanych doniesień głosi, iż parowiec niemiecki „Kronprinzessin Caecilie“ uczyniono niezdadnym do użytku, podpalwszy ogień pod pustymi kotłami, usunawszy wszystkie szruby i zniszcząwszy wszystkie części zapasowe. Okrętu strzeże obecnie 200 urzędników policyjnych. Zniszczono również austriacki parowiec frachtowy „Himalaya“, uszkodzwszy łomami żelaznymi części maszyn. Podobny los miał spotkać również parowiec „Vaterland“. Kanoierka niemiecka „Geier“, internowana w Honolulu, została podpalona przez własną załogę. W Manili okazało się, że zniszczono maszynę 9 parowców, na pozostałych zaś okrętach rozpalono ogień pod pustymi kotłami.

Konferencja pod obroną policyi.

Berlin, 6 lutego. (T. wł.). — „Lokalanzeiger“ donosi z Malmoe, iż z powodu konferencji petersburskiej policyja zarządziła rozległe środki ostrożności. Liczbę policyjantów umundurowanych powiększono o 2 tysiące; znacznie wzmocniono kawalerję, odkomenderowaną dla ochrony rezydencji cesarza; ochrona

pracuje gorączkowo, dokonała ona licznych aresztowań. W ostatnich dniach przed konferencją w Petersburgu miały miejsce rozruchy, podczas których wywano kozaków dla uśmierzania tłumów. Codziennie odbywają się ćwiczenia policyi petersburskiej w strzelaniu z karabinów maszynowych.

Zjazd naczelnych wodzów.

Bern, 6 lutego. (T. wł.). — Dzienniki niemieckie donoszą, że generał Nivelle odwiedził w tych dniach front włoski i naradzał się z generałem Cadorna.

Echa zamachu.

London, 6 lutego. (T. wł.). — Postanowione wytoczyć proces przeciwko kobietom i 3 mężczyznom, oskarżonym o planowanie zamachu na prezesa ministrów i Hendersona.

Admirał Fournet.

Bern, 6 lutego. (T. wł.). — Dzienniki lyońskie donoszą, iż admirał Fournet odwołany został ze swego stanowiska i przeniesiony został w stan spokoju.

Komunikat niemiecki.

(włoszyny).

BERLIN. (Urzędowo). — Wielka Kwatera Główna donosi 6 lutego wieczorem:

Na północnym - zachodzie od Milhauzy, podczas chybionego natarcia francuskiego w rękach naszych pozostali jeńcy.

Na wschodzie dokonaliśmy pomyślnego przedsięwzięcia nad Berezyną.

Na froncie macedońskim chwilami ożywiony ogień w luku Cerny.

Nastęstwa wzmocnionej walki podwodnej.

Kwestya wzmocnionej walki podwodnej zajmują się nie tylko sprawozdawcy wojenni wszystkich państw, lecz także ekonomiści. W dziale ekonomicznym „Neue Freie Presse“ znajdujemy artykuł p. Polisch, dyr. tryesteńskiego Towarzystwa Żegluga, następującej treści: Zapowiedź wzmocnionej walki łodzią podwodną, będzie wielkim wydarzeniem wojennym, bo aczkolwiek znane były dotychczasowe rezultaty ich bojowej działalności, lecz łodzie nie mogły być zastosowane tak, jak tego wymagała potrzeba obrony. W ostatnich czasach nastąpiły znaczne ulepszenia techniczne w konstrukcji łodzi podwodnych, podniecające ich ożyłość i pomniejszające dawne ryzyko, pochodzące z wczesnego odkrycia podwodnej akcji, przez zbliżające się okręty.

Wynikiem tych ulepszeń będzie zwiększony znacznie procent zatopionych okrętów, a ponadto państwa nieprzyjacielskie zagrożone zostaną odcięciem dowodzonej żywności. Przez dotychczasową działalność łodzi podwodnych zmniejszyła się pojemność okrętów nieprzyjacielskich o 9 do 10 milionów ton, obecnie spodziewa się p. Polisch, że wzmocniona walka cyfrę strat podniesie najmniej o 3 miliony ton.

Państwa ententy stoją więc przed alternatywą, albo muszą ograniczyć dowód wojsk lub też zaryzykować całą swą tonaż, poświęcając dla wolnego ruchu okrętowego. Dla dopływu żywności i zaopatrzenia Anglii w zboże uważali kierownicy marynarki angielskiej za konieczne, aby w czasie wojny oddać na potrzeby tego dowodu linię okrętową Glasgow — Halifax wynoszącą 2300 mil. Wówczas jednak, jak pisze Polisch, niebezpieczeństwo się zupełnie zmniejszyło, a wzmocnieniem floty niemieckiej i tak poważną bronią jaką posiada ona w postaci licznych łodzi podwodnych.

Należy się spodziewać, że państwa nieprzyjacielskie poczynią wszystko co tylko będzie możliwe dla przeciwdziałania i osłabienia walki łodzią podwodną. Okręty handlowe nie będą się narażać na niebezpieczeństwo zatopienia i towarzyszyć im będą jako straż okręty wojenne, lecz sprawność łodzi podwodnych jest tak wielką, że nie skutkują czasem najdalej posunięte środki ostrożności.

Dalej omawia Polisch kwestję apro wizacji nieprzyjacielskich państw, przyznając im, że w pierwszym okresie wojny zdołają one zabezpieczyć się w wielkie zapasy wszelkiego surowca. Obecnie jednak sprawa ta przedstawia się daleko gorzej. Na ograniczenie dowozu składa się znaczny ubytek tonażu, co spowodować musiało znaczne zmniejszenie się zapasów najpotrzebniejszych środków żywności. Poza tem ruch okrętowy z państw neutralnych został znacznie ograniczony, gdyż dowód uzależniony był od otrzymania w zamian węgla, którego brak odczuwać się bardzo daje u naszych przeciwników. Jak się ukształtują stosunki dowozu ze strony państw neutralnych okaże czas.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Romualda.
Jutro: Jana.

Wschód słońca o godz. 7 m. 35.
Zachód o godz. 4 m. 54.

Rocznice.

- Dnia 7 r. 1494. Stanął traktat pomiędzy Moskwą a wielkim księciem litewskim Aleksandrem, na mocy którego Litwa zerwała się ostatecznie z pretensyj do Pskowa i Nowogrodu.
- „ 1881. Potyczka jazdy polskiej z moskiewską pod Siedlcam.
- „ 1863. Drugi dzień bitwy pod Siemiatyczami, po której Moskała pod komendą Maniukina spalili opuszczone przez powstańców miasteczko i wymordowali wielu mieszkańców.

Feljetonik.

Mróz.

Mróz ma swoje dobre strony. Zgodzi się z tem nietylko właściciel składu futer, węgla lub ślizgawki, ale i wielu z tych, którzy nie handlują artykułami zimowymi.

Przedewszystkiem fizyognomia ulicy Łódzkiej w ostatnich dniach rzetelnego mrozu uległa radykalnemu przeobrażeniu. Przypomina dziś ona ulicę Nowego Yorku, gdzie nikt niema czasu i wszyscy się śpieszą. W Łodzi zawsze dzieje się przeciwnie. Każdy ma czas i każdy interes załatwia zazwyczaj na ulicy, pod latarnią, ścianą, wystawą sklepową i nad rynsztokiem. Ponieważ mróz ich przepłoszył, tedy poważne „kupiectwo” Łódzkie zmikoło z ulic i interesa załatwia przy 10-stopniowym mrozie w bramach domów, a przy silniejszym — na schodach.

Do korzyści mrozowych zaliczyć trzeba również zamarzanie szyb. Misterna arabeski, kreślone przez mamę-naturę na szkle okiennem, zasłaniają przed okiem sąsiadów wiele tajemnic, nie nadających się do oglądania publicznego. Bo bądź co bądź ludzie mają różne sposoby rozgrzewania ciała. Zresztą widzenie tego, co się dzieje u sąsiadów, nie zawsze jest przyjemne, a niekiedy bywa denerwujące. Dotyczy to głównie jedzenia, które „naprzeciwnie” zawsze się apetyczniej przedstawia, niż u siebie w domu. Załować tylko należy, że nie było mrozu i szyby nie zamarały wówczas, gdy w Łodzi odbywała się agiatacja wyborcza. W tym czasie w każdym niemal oknie widziałeś jakiegoś szaleńca, wymachującego rękami i nogami. Byli to kandydaci na radnych i mówców. Wielu z nich jednak radnymi nie zostało, a jeszcze ich więcej mów swych nie zdołało wypowiedzieć.

Trzecią dobrą stroną mrozu stanowi wzmocnienie solidarności wśród ludzi. Garną się oni do siebie, „jako że w kupie ciepło”. Dlatego też im więcej w jakim zakładzie ludzi, tem więcej ich przybywa. Niektóre cukiernie jednak zabardzo liczą na ogrzewanie cukierni przez gości i nie kwapią się z ogrzewaniem gości przez piec. Ta okoliczność jednak nie wpływa zgola na frekwencję i, jak powinno być podczas mrozu, największem powodzeniem cieszy się ten kącik, w którym znajduje się piec — zimny jak lód zrana, ale zato ciepły wieczorem, bo rozgrzany przez gości, skupionych przy nim.

Banzaj.

Kronika łódzka.

Regestracja instytucji drobnego kredytu.

Przed wojną miejscowe instytucje drobnego kredytu znajdowały się pod kontrolą specjalnej komisji, istniejącej przy rządzie gubernialnym piotrkowskim. Od początku zaś wojny do chwili obecnej były pozbawione tego rodzaju kontroli ze strony władz. Obecnie przy prezydium policji powstała komisja, która ma ustanowić nadzór właściwy nad towarzystwami wzajemnego kredytu i kasami pożyczniczymi. Na skutek rozporządzenia komisji instytucje drobnego kredytu obowiązane są przed 15 b. m. do zwolnienia zebrań ogólnych i przedstawienia bilansów i sprawozdań z działalności. Ze względu na krótkość czasu większość tych instytucji zwraca się do komisji o odroczenie terminu.

Karty na chleb.

Od przyszłego poniedziałku wchodzi w użycie nowe karty na chleb, makę, cukier i mydło. Seryi 45, ważne do 25 lutego. Są one koloru szarozielonego i zawierają wizerunek króla Stefana Batorego.

Pogadanki i koncerty.

Dzięki poparciu Wydziału szkolnego zarząd Kursów pedagogicznych zapoczątkował w dniu 4 lutego obchodem styczniowym szereg pogadanek, lekcji wzorowych i koncertów pedagogicznych dla szerszej publiczności, a zwłaszcza młodzieży.

Wykonawcami programu obchodowego była dziesiątka ze szkół miejskich (Nr. 40 i 4-o klasowej) i młodzież ze szkół średnich pp.: Prysewiczów, Radwańskich i Stefanowskiej. Począwszy od pięknie wykonanych programów (zwłaszcza uczenie szkoły p. Prysewiczówny) po przez występy chó-

ralne i muzyczne, a kończąc na deklamacjach — wszystko to świadczy o niespożytych zasługach przelożonych naszych szkół polskich, oraz wyjątkowej pracy nauczycielstwa. A ponad wszystko, co szczególnie podkreślić wypada, to wybitnie występujący na jaw pierwiastek narodowy w wychowaniu — wyrazem tego już nietylko piękna inicjatywa (na sieroty po żołnierzach) świetny wynik dochodowy (z kopiejkowych biletów na czysto z górą 40 rb.), ale entuzjizm tłumnie zebranej publiczności i młodzieży szkolnej, z jakim witano obecność na sali przedstawicieli miejscowych władz legjonowych. Niedzielny obchód na kursach dowiódł niebie, jak celową i pedagogiczną jest organizacja takich występów młodzieży. Rozchodzono się z życzeniem jak najczęstszego organizowania takich zebrań. Należy się wyrazić szczerą podzięką organizatorom w osobach pp.: Plackowskich, Prysewiczówny, Starkiewiczowej, Sobolewskiej i J. Wojciechowskiej, oraz panów: Hajkowskiego, Kralowskiego, Kalusińskiego i Wysznackiego nietylko za obchód, ale i niespodziankę, zgotowaną dla publiczności, herbatę z ciastkami, zrealizowanie czego zawdzięczamy też ofiarności szczególnie pań: Neugebauerowej, oraz Maryi Strzeleckiej. Pieniądze otrzymane z rozprzedaży biletów trzy, dzień się i dwudziestokopiejkowych złożył kierownik kursów na sieroty po żołnierzach polskich na ręce kasyera Kola pomocy legionistom.

Walka z nierządem.

Podjęta w swoim czasie i kontynuowana systematycznie walka z nierządem, okazuje się skuteczną. Jak wykazuje sprawozdanie za rok ubiegły, dotychczas zarejestrowano 2000 kobiet, zawodowo uprawiających nierząd. Akcja prowadzona była w kierunku nawrócenia ich na drogę życia moralnego. W tym celu stworzono odpowiednie przytulki — dla katoliczek przy ul. Szkolnej i dla ewangeliczek we wsi Kały. Tam starano się zapoznać je z jakąś pracą, a następnie dać zatrudnienie. W ten sposób uratowano 600 kobiet i dziewcząt.

Ze Stow. nauczycieli żydów.

W Stow. nauczycieli żyd. przy ul. Mikołajewskiej 35, pod przewodnictwem p. Aleksandrowicza odbyło się nadzwyczajne zebranie członków, na którym omawiano sprawę dalszego istnienia kasy zapomogowej dla podupadłych nauczycieli szkół.

Po ożywionej dyskusji postanowiono kasę pozostawić nadal. Wniosek grupy członków o do przekształcenia kasy zapomogowej na kasę samopomocy z powodu spóźnionej pory odrzucono.

Wieczór muzyczny.

Jutro, d. 8 b. m., o godz. 7 1/2 wiecz., w sali Stowarzyszenia handlowców polskich, odbędzie się wieczór muzyczny uczniów i uczennic szkół muzycznych przy Tow. muzycznym im. Szopena. Udział biorą klasy: fortepianowa, prof. Śmidowicza i skrzypcową prof. Brandta.

Koncert T-wa „Hazimir”.

W poniedziałek, dnia 12 lutego r. b., odbędzie się w sali koncertowej zamiast zwykłego koncertu symfonicznego L. O. S. wielki koncert T-wa muzycznego „Hazimir”. Wykonane zostanie oratorium Haydna p. t. „Cztery pory roku” przy współudziale chóru wymienionego T-wa, solistów i Łódzkiej orkiestry symfonicznej pod dyrykcją S. Silberta. Początek koncertu ze względu na dłuższy czas, jakiego wymaga wykonanie programu, oznaczony został na godz. 7 1/2 wiecz. Bilety zamawiać można u Friedberga i Koca, Piotrkowska 90.

Teatr Polski

Dziś cieszyć się powodzeniem „Rewizor z Petersburga” komedia w 5 aktach M. Gogola. Jutro sztuka Birona i Longyela p. t. „Caryca”. W piątek wieczorem i sobotę po poł. widowiska nie będzie z powodu staranych prób z „Wesela” Wyspiańskiego. W sobotę, 10 lutego, o godz. 8 wieczorem premiera z dramatu St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele”, z p. Knake-Zawadzkiej w roli gospodarza.

Kradzieże w instytucjach robotniczych.

W nocy z dnia 3 na 4 b. m., szajka złodziei dokonała nader śmiałej kradzieży produktów spożywczych ze składnicy tanich herbacian robotniczych przy Stow. „Światło”, mieszczącej się w domu Nr. 1 przy ul. Fabrycznej. Złoczyńcy otworzyli wytrychem drzwi od bramy, następnie drzwi od składnicy z podwórza, poczem wnieśli na ulicę wejściem frontem herbacian dwa worki cukru, 60 funtów słoniny, 4 funty herbaty i 36 funtów chleba, wartości z górą 300 rubli. Nazajutrz, w nocy z 4 na 5 b. m., okradziono XVII tanią kuchnię robotniczą przy związkach zawodowych, mieszczącej się przy ul. Bednarskiej róg Szarej. Tu złodzieje weszli przez otwartą bramę, wybili szyby w oknie taniej kuchni od podwórza i tą drogą wnieśli 98 funtów kaszy orkiszowej, 174 funty kaszy perlowej, 156 funtów chleba i 56 funtów mięsa, wyrządzając biednej instytucji robotniczej szkody na 118 rubli. Wyszukaniem szajki zajęła się policja.

Kradzieże.

Z mieszkania Maksa Rozenberga, przy ulicy Nowo-Cegielnianej 6, skradziono srebrne rzeczy, odzież i 370 rb. gotówki, na ogólną sumę rb. 900. Ze stajni Otto Zilke na Zabieńcu 10, skradziono dwie świnię, wartości rb. 200.

Z mieszkania Władysławy Gołoniewskiej, przy ulicy Gazowej 7, skradziono kołnierz z mułką i bieliznę, wartości rb. 200.

Z sądów.

Zabójstwo w szale miłosnym.

W jednej z fabryk w Zdunskiej Woli pracowała w swoim czasie 24-letnia Marya Smidit. Pewnego dnia zjawił się w Zdunskiej Woli Wojciech Jabłonowski, tkacz z zawodu, lat 43, poznał Smiditównę i zakochał się w niej. Po kilku tygodniach zabrał ją ze Zdunskiej Woli i zamieszkał z nią razem w Łodzi przy ul. Aleksandrowskiej pod Nr. 12.

15 listopada 1914 roku o godz. 7-ej rano zamordował on swoją kochankę, a w trzy godziny po dokonaniu morderstwa zameldował o fakcie w policji. Z rozprawy wyszła, że Jabłonowski podejrzewał Smiditównę o stosunki z innymi mężczyznami i zamordował ją z zazdrości.

Tymczasem oskarżony na śledztwie i na rozprawie kategorycznie zaprzecza, jako posadzenia popełniony go na drogę występku. Ot, zwyczajnie, wspomnianego ranka oświadczył nim nagle jakiś półszal, półbłęd i zadusił swoją kochankę wprost nieświadomie. Znać należy, że morderca ten już przed kilku laty wpadł pewnego dnia do kościoła Św. Krzyża i rzucił się na księdza, odprawiającego mszę. Ludzie obeni pochwycili go wtedy i pobili, a potem nawet za ten zamach siedział w więzieniu.

Dr. Schleidt, wezwany w charakterze rzeczoznawcy, zeznaje, że badał stan umysłowy oskarżonego i przyszedł do wniosku, że jest on często niepojętym.

Prokurator, opierając się na odpowiedziach oskarżonego na śledztwie i podczas rozprawy, przychodzi do wniosku, że oskarżony może i posiada pewne defekty umysłowe, ale w każdym razie nie w tym stopniu, aby nie odpowiadał za takie czyny. Przyjąwszy okoliczności łagodzące wnosi o 3 lata więzienia. Sąd, po naradzie, Jabłonowskiego uniewinnia.

Samosąd nad denuncyantem.

Przed sądem okręgowym stanął Leif Dawidowicz, lat 19, Moses Ptaszkowski, lat 20, obydwa z Pabianic, Szymon Zola, rzeźnik, lat 46 i Chaskel Kalmanowicz, lat 19, oskarżeni, że w dniu 10 października r. ub. pierwsi trzech tkaczów Bronisławowi Samuelowi zadali ciężkie rany kijami.

Ptaszkowski tłumaczy się, że wspomnianego dnia szedł trociarem, a Samuel szedł w przeciwnym kierunku i pchnął go z całej siły na środek. Wobec tego oskarżony uznał za stosowne wygrzmocić go kijem.

Przewodniczący wyjaśnia, że, z dotychczasowego śledztwa wynika, jakoby Zola miał kazać trzem innym oskarżonym pobić Samuela, gdyż ten jest denuncyantem.

Zola zeznaje, że wybiegł ze swego domu, gdyż usłyszał krzyk, a o pobiciu wogóle nie wiedział.

Toż samo Dawidowicz i Kalmanowicz twierdzą, że byli tylko naoczniymi świadkami bijatyki, ale udziału w niej nie brali. Michał Dudzicz, lat 20, wezwany w charakterze świadka, zeznaje pod przysięgą, że wspomnianego dnia wracał od roboty. Niedaleko rynku stali oskarżeni, prócz Zoli, i rozmawiali. Po chwili podszedł do nich Zola i powiedział im, że niejakiemu Sieradziemu władze zabraly właśnie ukryte towary, a to wskutek denuncyacji Samuela i że trzeba tego ostatniego nauczyć. Następnie nadszedł Samuel, oskarżeni poszli za nim, a w bocznej ulicy zarzucili mu worek na głowę i pobili go do krwi kijami.

Na zapytanie przewodniczącego, skąd świadek rozumiał gwara żydowską oskarżonych, Dudzicz wyjaśnia, że rozumie po niemiecku i w krótkiej rozmowie z przewodniczącym daje na to dowody. Świadek Gelbart i Kameelhaar zeznają, że podczas całej awantury stali z Zolą na ulicy i są pewni, że on ani czynnego, ani biernego udziału w bijatyce nie brał. Prokurator zrzeka się oskarżenia względem Dawidowicza i Kalmanowicza, a dla Ptaszkowskiego i Zoli wnosi po 3 miesiące więzienia.

Sąd wysłuchawszy obrońców skazuje Ptaszkowskiego na 2 miesiące więzienia, zaliczając mu 2 miesiące więzienia śledczego. Zola, za namową do pobicia, skazany został na 60 rubli kary lub 20 dni więzienia. Resztę oskarżonych uniewinniono.

Ziemie polskie.

Z Tomaszowa.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.”).

W sprawie wyborów do Rady miejskiej w Tomaszowie społeczeństwo polskie postanowiło nie wystawiać oddzielnie własnych list wyborczych, lecz zawrzeć kompromis i utworzyć wspólne listy polsko-żydowskie. Mimo takiego postanowienia stronnictwo socjalistów polskich, nie akceptując ugody powyższej, postanowiło iść podczas wyborów oddzielnie i zgłosić własną listę wyborczą, z kandydaturą p. Grzybowskiego, sekretarza zarządu Stow. robotników i robotnic przemysłu włókiennego „Praca”, Traskiego, Piwowarskiego i Langego.

W ubiegłą niedzielę Komitet wyborczy socjalistów polskich zwołał w Tomaszowie pierwszy wiec przedwyborczy, na którym przemawiał radny łódzki Rzewski, o równouprawnieniu żydów, następnie p. Wojtaszek o prowadzeniu walki politycznej przez proletariata. W dyskusji udzielono głosu przedstawicielowi N. Z. R., p. Jaranowskiemu z Łodzi, który nawoływał do zjednoczenia społeczeństwa polskiego pod hasłem niepodległości kraju.

Dalej uzasadniali swe stanowisko kandydaci Komitetu socjalistów polskich Turski i Piwowarski.

W ubiegłą niedzielę odbyło się ogólne zebranie miejscowego oddziału łódzkiego Stow. robotników i robotnic przemysłu włókiennego „Praca”. Po zagajeniu przez p. Grzybowskiego powołano na przewodniczącego p. Czepikowskiego. Oddział tomaszowski Stow., otwarty na pół roku przed wojną, po letargu wojennym uruchomiony został ponownie w październiku 1914 roku, obecnie zaś liczy 54 członków. Na zebraniu uchwalono powołać do życia kooperatywy spożywcze przy miejscowym oddziale, na zasadach udziałów. Wysokości udziału określono na rb. 5.

Zarząd oddziału, składający się dotychczas z 3 osób, powiększono jeszcze o trzech, a mianowicie wybrano ponownie pp.: Grzybowskiego, Lamberta

i Keppela, oraz dobrane pp.: Czepikowskiego, Wyszmyka i Kamińskiego. Do komisji rewizyjnej powołano pp.: Szulmana, Gwczarskiego i Widerowskiego.

Z Koluszek.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.”).

Dnia 2 lutego odbył się wiec ludowy, na który licznie stawili się mieszkańcy Koluszek i okolicznych wsi.

Pierwszy przemawiał p. Groblewski o rozwoju ruchu niepodległościowego i zadaniach naszych na chwilę obecną. P. Mieczko wyjaśnił znaczenie aktu 5 listopada. P. Neugebauer przemawiał imieniem P. O. W., podkreślając znaczenie wojska i rządu polskiego. Na rozkaz Rady Stanu wszyscy Polacy winni stanąć do szeregu. P. Rawecki, podchor. Legionów polskich, wzywał, żeby wszystkimi Polakami kierowała myśl, która przysięgała legionistom — myśl o szczęściu Polski. P. Dołński imieniem młodzieży wiejskiej zwrócił się do bywateli Koluszek, wyjaśniając, że chłop polski nie mniej kocha Ojczyznę, że tylko niewola wyrobiła w nim nieufność, że chłop polski razem z robotnikiem i całym narodem gotów stanąć do walki za kraj.

Wiec jednogłośnie uchwalił następującą rezolucję: „My, zebrani na wiecu ludowym dnia 2 lutego w Koluszkach, uważamy Tymczasową Radę Stanu za rząd polski, wyrażamy Jej swoje zaufanie i biecujemy posłuszeństwo. Mamy nadzieję, że przedstawiciele ludu polskiego potrafią bronić jego interesów, że Rada Stanu podejmie kroki do utworzenia administracji polskiej i stworzy wojsko polskie, jedyną gwarancję Niepodległości”.

Z Kalisza.

Obywatele m. Kalisza wystosowali do Tymczasowej Rady Stanu adres poniższej treści:

„Wysoka Rado! Niżej podpisani obywatele m. Kalisza, będąc gotowi niezłomnie popierać wszystkimi swymi siłami twórczą pracę przy odbudowie Niepodległej Polski, witają Tymczasową Radę Stanu, jako pierwszą przedstawicielkę rządu polskiego, z pełną ufnością i wiarą, że, ujawniwszy ster silną dłoń, poprowadzi nas do urzeczywistnienia ideałów narodowych, a wolna i pełniąca Ojczyzna z grobu powstanie”.

Adres ten zaopatrzone kilkuset podpisanymi.

Odbył się tu wiec w sprawie armii polskiej. Chorąży L. p., Lasoń, w pięknie, rzeczowo i treściwie opracowanym referacie do wnieśli wykazywać nader licznie zebranej publiczności konieczność utworzenia, jako podwaliny przyszłego państwa Polskiego, silnej, wyćwiczonej i bitnej armii. Dalej chorąży Lasoń objaśniał zebranym całą doniosłość obecnej przełomowej chwili, ubolewał nad biernością naszego społeczeństwa, tak przypominającą rok 1863, kiedy to też, dzięki jedynie jednolitości poglądów w naszym społeczeństwie, udało się moskalom zgnieść wybuch powstania. W końcu chorąży Lasoń streścił historię Legionów polskich, poczynając od jej zarodka „Strzelca” i „Drużyn strzeleckich”, następnie poruszył obecność Tymczasowej Rady Stanu, oddał jej przynależny hołd, wyrażając nadzieję, że gdy Rada Stanu zawezwie naród do apelu, cały lud polski jak jeden mąż, podda się pod jej rozkazy. Chorąży Lasoń zakończył przemówienie patryotycznym okrzykiem na cześć Niepodległej Polski, armii i Rady Stanu.

Z więzienia kaliskiego zbiegli dwaj arszanci: robotnik Marcełi Stybrych z Aleksandrowa, lat 19, oraz rzeźnik Andrzej Bjałek z Milejkowa, lat 35.

Z Piotrkowa.

Z rozporządzenia komendanta powiatowego posiadacze ręcznych młynków pszenicznych i żytnich i t. p. muszą odstawić je przed 10 b. m. do komendy powiatowej.

W ubiegłym tygodniu wydano tu większą liczbę koncesyj na monopole spirytusu i trafiłki tabaczone.

Komisja szacowania strat wojennych kończy swą pracę 15 marca.

Z Kujaw.

Celem uczczenia pamięci powstańców, poległych dnia 19 lutego 1863 roku w potyczkach w Krzywosądzu i Dobrem, odbędzie się d. 16 b. m., przy udziale inspektoratu wojsk polskich we Włocławku, msza polowa, którą odprowadzi jeden z kapelanów Legionów polskich.

W przeddzień, t. j. w sobotę dnia 17 b. m., odbędzie się w Dobrem wieczorek legionowy, urządzony siłami legionowymi i miejscowymi. Ponieważ na te narodowe obchody spodziewany jest silny napływ obywatelstwa i włościan okolicznych, przeto zamierzonym jest zwolnienie na dzień 18 b. m. po poł. wiecu, którego przedmiotem będą ogólne narodowe sprawy.

WARSZAWA.

Salon sztuk pięknych.

Wystawy pp. Edmunda Barłomiejezyka, Janiny Bobińskiej-Brzezińskiej, Jana Brzezińskiego, Maryana Szymanowskiego, Ignacego Łopieńskiego, Stefana Norblina i Jerzego Rupniewskiego.

(o) Mur chiński, jakim Towarzystwo sztuk pięknych — według wersji „młodych i najmłodszych” — odgradzało się jakoby od plodów natchnienia twórczej „młodej Polski” w sztuce plastycznej — otrzymało potężny wyłom, jeżeli nie został bodaj zniesiony całkowicie. Stało się to za sprawą ostatniego urządzonych wystaw, reprezentujących dzieła malarstwa tych młodych artystów a raczej tych adeptów sztuki malowania, którzy zerwali zarówno z rodzajem jak i z techniką, uprawianą przez „starych”.

Więc oto stoimy przed nowymi prądami, przed nowymi kierunkami, przed nowymi podpatrzeniami zarówno rzeczy i ludzi jak i tego wszechświata, co we wszechświecie jest a co wielu, wielu z nas ani dojrzeć, ani usłyszeć nie może i nie potrafi...

Powiedziano już raz i powiedziano sprawnie, że każdy rodzaj jest dobry, oprócz... nudnego. A w sztuce malarstwa najtrudniej właśnie pono o dzieło... nie nudne. A więc niema nie boleśniejszego nad nudny obraz... I ktoż to zechce niby zatrzymać się dłużej przy obrazie, który jest nudny, a tembardziej... ktoż sobie taki obraz powiesić miałby ochotę?

A teraz, czy obrazy, wystawione ad hoc w Salonie sztuk pięknych, są nudne? I tak i nie.

P. Maryan Szymanowski np. ma duże pojęcie smaku; jego dotknięcia pędzlem są delikatne i niewątpliwie artystyczne, a malowane przezeń „róże” mają wiele wdzięku — ale na ogół są one nudne i Wyczółkowski ze swymi kwiatami będzie miał zawsze nad p. Szymanowskim przewagę, chociaż jest mniej elegancki dekoracyjnie i chociaż nie dopomaga naturze ale ją tylko odtwarza, tak jak ją widzi i czuje.

Wogóle, skłonność do stylizacji jest wybitną cechą młodych malarzy, reprezentujących się na obecnych wystawach w Salonie; dotąd, zamilowanie w tym kierunku przejawiało się głównie u pań malujących; ostatnio przyswoili sobie ten rodzaj i panowie. Złośliwy nazwałby to „zniewieścią”, ale przecież mniejsza o nazwę i niechaj każdy sobie maluje, jak mu się podoba, byleby to malowanie dawało choćby skromną sumę wrażeń artystycznych.

Tych ostatnich nie skąpi nam wcale p. Janina Bobińska - Brzezińska, artystka o dużym polocie artystycznym i niepospolitej kulturze estetycznej. To już jest nie tylko talent wybitny ale i dojrzały zarazem. Panująca nad środkami technicznymi, rozporządzająca na swej paletce bogactwem kolorów i tonach ciepłych i łagodnych, owładnięwszy rysunkiem i strzegąc jego dokładności, daje nam p. Bobińska - Brzezińska rzeczy zupełnie skończone zarówno w kompozycji jak i pod względem wyuczonych artystycznych. Nie podrażdała dusza, lecz skroś przepojona ideałami piękna i nad wyraz — subtelna!

Nie mało interesującym okazuje się talent p. Jerzego Rupniewskiego; młody ten arty-

sta błądzi jeszcze, co prawda, po manowcach, nie znajdując dla siebie drogi, na jakiej czułby się najlepiej; to pewna jednak, że portrety i wogóle ludzie — nie będą rodzajem p. Rupniewskiego, który dopiero z naturą czuć się może najswobodniej. Jego technika pozostawia jeszcze do życzenia, a brak perspektywy zmniejsza walory jego krajobrazów, mających zresztą wiele koloru, soczystości i miękkości, gdy przeciwnie — postacie jego ludzi są twarde i nadto „robione”.

Za nastrojami i tylko za nastrojami goni p. Jan Brzeziński, ale że technika jego nie stoi jeszcze na wysokości tych zamierzeń artystycznych, jakie sobie nakreśla, przeto i nastroje p. Brzezińskiego nie oddziałują na widza tak, jakby sobie tego życzył młody artysta.

P. Edmund Barłomiejezyk ujmuje swoje tematy i rodzaje przeważnie karykaturalnie i w tym kierunku zdradza zdolności wybitne; wreszcie podkreślić należy wartościowe szkice kredkowe i węglowe p. Ignacego Łopieńskiego, zupełnie pewne w rysunku, silne, plastyczne i interesujące, mimo jednostajności tonu.

Ad. S.

Kronika warszawska.

Z Wydziału budowlanego R. G. O.

(o) Działalność Wydziału budowlanego R. G. O. na prowincji przejawiała się w ubiegłym miesiącu w następującym: Delegaci Wydziału wyjeżdżali do różnych miejscowości w kraju w sprawach związanych z odbudową, mianowicie do Łusznicy w pow. gostyński, gdzie udzielono porad i wskazówek przy restauracji starego kościoła, do Chelmicy Wielkiej w ziemi płockiej w sprawie zakładania cegielni i wyrobu dachówek, do Milanowa w sprawie dozoru nad robotami przy pałacu wilanowskim i innych okolic.

Zaznaczyć należy, iż w wielu miejscowościach zaczyna być coraz częściej stosowane cegielnie polowe, które, dzięki staraniom delegata Wydziału, zostały dotychczas uruchomione: w Drodzowie pod Tarcynem, w Młodzieszynie w pow. sochaczewskim, w Czarnolipach w pow. wielunińskim, w Korczewie w pow. sokolskim, w Chelmicy Wielkiej w pow. lipnowskim. Rozpoczęto też przygotowania do wyrobu cegły na wiosnę w Kazimierzu Dolnym, Busku, Krasnymstawie, Kolnie i Sypnie-
wie.

Podatek repartycyjny.

(o) Składanie deklaracji od płatników podatku repartycyjnego idzie powoli, chociaż oznaczony przez magistrat termin ostateczny minął 31 grudnia. Wobec tego władze okupacyjne oddały komisji repartycyjnej złożone już dawniej przez rządów domów deklaracje do prezydium policji. Z deklaracji tych komisja formuje listy płatnicze. Niezależnie od tego będzie ogłoszony nowy termin składania deklaracji, a za opóźnienie będzie wyznaczona kara.

Pomoc lekarska dla weteranów.

(o) Zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy weteranów powstania z roku 1863/64 zwracał się do magistratu z prośbą o zorganizowanie pomocy lekarskiej dla ubogich i chorych obłożnie członków Stowarzyszenia. Ze względu na charakter instytucji Urząd zdrowia publicznego postanowił upoważ-

nić zarząd Stowarzyszenia, aby w razie potrzeby zwracał chorych do lekarzy sanitarnych bez pośrednictwa instruktora okręgowego.

Podział jatek.

(o) W lokalu rabinatu warszawskiego odbyła się druga narada w sprawie podziału jatek. W naradzie uczestniczyło 6 rabinów, oraz 2 radni Farbsheim i Trusker. Zebrani stwierdzili, że z powodu zatargu między 2 żydowskimi Związkami rzeźników, dotychczas nie można było uskutecznić podziału jatek, który powinien nastąpić na żądanie magistratu najpóźniej d. 15 b. m. gdyż od d. 1 marca wydane zostaną nowe świadectwa. W razie nieodjęcia do porozumienia między obu związkami żydowskimi, komisja sama dokona podziału. Na zebraniu dokonano w tym celu wyboru komisji, do której weszło 6 rabinów, 6 obywateli i 6 rzeźników.

Ciekawe jest to, że podziałem jatek zajmują się rabin, podcaś, gdy duchowieństwo katolickie wcale w to się nie miesza.

Handel uliczny.

(o) Milicya miejska (Biuro poleceń na handel uliczny) rozpoczęła wydawanie nowych, na rok 1917, poleceń na handel uliczny, napływ jednak zgłoszeń jest nieliczny, wobec czego naczelnik milicji polecił pp. komisarzom, aby posiadaczy poleceń za rok ubiegły kierowano do biura milicji, celem wykupienia nowych i aby nie dopuszczano do uprawiania handlu ulicznego bez wykupienia poleceń na rok 1917.

Ustne plenipotencje.

(o) Wyjaśniono, że w sądach pokoju od upoważnień ustnych ma być pobierana opłata stemplo-
wa w kwocie półtorej marki.

Chleb drożał.

(o) Niewiadomo z jakich powodów, od wczoraj ceny chleba t. zw. kartkowego, t. j. sprzedawanego za bonami, w wielu sklepach i sklepikach podwyższono o kopiejke na funcie. Obecnie więc, zamiast 20 kop. za 2-funtowy bochenek, żądają 22 kop.

Nabiał drożeje.

(o) Od dni kilku, z powodu silnych mrozów, zmniejszył się znacznie dowóz nabiału z okolic Warszawy. Wpłynęło to na podwyższenie cen mleka, masła, śmietany, serów i jaj. W każdym razie jest to jedynie chwilowe przesilenie i z chwilą ocieplenia się temperatury, ceny wrócą do normy.

W sprawie ograniczenia zużycia gazu i elektryczności.

(o) Pomimo wyraźnego brzmienia rozporządzenia o ograniczeniu w prywatnym zużyciu prądu elektrycznego i gazu; pomimo ostrzeżeń, że przy miesięcznym obliczeniu, w razie wykazania, że nie zaoszczędziło się 25% zwykłego zużycia, dopływ prądu i gazu może być zamknięty, prywatni konsumenci lekceważyli sobie powyższy nakaz i w dalszym ciągu szafują światłem i gazem. Zwracamy więc uwagę, że może to pociągnąć przykre następstwa.

Nieuzasadnione opóźnienie.

(o) Jak wiadomo, sprzedaż cukru za kartkami odbywa się przede wszystkim w sklepach komitetowych, jednakże, wiele sklepów kolonialnych podjęło się również tej sprzedaży, i w tym celu sklepy te otrzymują z zapasów miejskich pewną ilość paczek gotowych cukru. Jednakże, z powodów niewiadomych, wszystkie te sklepy otrzymują cukier zawsze z kilkudniowym opóźnieniem. Ponieważ zaś

w sklepach komitetowych trudno coś kupić, o ile nie poświęci się na to kilku godzin czasu, przeto przeciętny śmiertelnik, chcąc, czy nie chcąc, musi kupować cukier w innych sklepach, płacąc po 15-20 kop. za funt, przyczyniając się mimowoli do rozwoju spekulacji cukrowej.

Obuwie tanieje.

(o) Nikt nie jest w stanie zbadać dróg, jakimi chodzi spekulacja. Niedawno donosiliśmy, o podwyższeniu bezzasadnym cen na ubrania męskie. Obecnie zaś, tym razem z przyjemnością, mamy do zanotowania pocieszające zjawisko: Oto obuwie szczególnie męskie, staniało w ostatnich dniach znacznie. Można teraz nabyć kamusze sznurowane, lub na guziki, na normalnych skórzanych podszwach, za 22 do 24 rb. Przed miesiącem, takie same obuwie dochodziło do 30 lub 32 rb. Czy owa pożądana niższa cen jest wywołana chwilową tylko, podażą skór na rynku czy też utrzyma się czas dłuższy, wiedzą zapewne tylko skórzani speculanci.

Jakie interesy robią cukiernie.

(o) Niedawno temu pojawił się w Warszawie tygodnik „Smak” poświęcony sprawom przemysłu spożywczego. Między rozmaitemi informacjami znajdujemy tam pod przytoczonym wyżej tytułem dowodzenie cyfrowe, że wyroby cukiernicze, zwłaszcza ciastka, nietylko nie są drogie, w stosunku do cen towarów, z których się je wyrabia, ale przeciwnie, okropnie są tanie. Cyframi udowodniono, że materiał, z którego wyrabia się ciastka podraża 6-10 razy, ciastka zaś zdrożały „tylko” 2-2½ raza.

Tak wygląda sprawa w „Smaku”. A w rzeczywistości? Przedewszystkiem, ciastka są o połowę mniejsze od dawniejszych, a więc droższe 4-5 razy. A dalej: nikt chyba nie przypuścił, że cukiernicy „dokładają” ze swej kieszeni do swych wyrobów; jeżeli zatem dziś, przy wysokich cenach materiału mogą wyrób oddawać tak „tanie”, to jak obdzierali publiczność, gdy materiał był naprawdę tani!

Faktem jest, że i dziś cukiernie robią świetne interesy. Tracą te tylko, których w ostatnich czasach namnożyło się bez liku, zakładane bez kapitału a przede wszystkim — bez potrzeby.

„Wielkie” wesele.

(o) Wczoraj odbyło się przy ul. Twardziej nadej huczne i tłumne wesele córki „cadyka” Eiger z Lublina i bratanka „cadyka” z Góry Kalwarii. Małżonkowie liczą lat 16 i 17.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Carmen”, jutro „Faun” i „Noc Walpurgii”.

Teatr Rozmaitości. Dziś i dni następnych „Przed ślubem” Kaz. Zalewskiego.

Teatr Polski. Dziś po raz drugi komedia Michała Bałuckiego p. t. „Dom otwarty”.

Teatr Mały gra w dalszym ciągu komedię Coo-lusa p. t. „Georgela i Gilberta” z p. Mrozińską w roli tytułowej.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Familijska”.

Teatr Nowości. Dziś i do końca bieżącego tygodnia graną będzie operetka p. t. „Trzy panny”.

Teatr Nowoczesny. Dziś po raz ostatni „Dama od Maksyma”, jutro premiera wesołej krotkość „Lola Cornero” z pp. Mielewską i Gasińskim w rolach głównych.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Rezerwiszka”, w sobotę „Szpieg Napoleona”.

14)

J. S. W.

Warszawski Sherlock.

Ciąg dalszy.

Był to chłopak młody, przystojny, rumiany, zarabiał jako kelner. W czasie rewolucji znalazł się w P. P. S. w oddziale terrorystycznym. Wkrótce z oddziału tego oddzieliła się grupa złożona z 60 osób, która pod nazwą „Zmowy robotniczej” dokonywała najzuchwalszych terrorów.

Zandarmerya, ochrana i policja tropiła, szukała; szukała też i Czerwonego Olka, który zapoznał się z Grünem „sypał”.

I dzięki jemu właśnie, Grün został w oczach swoich władz bohaterem.

Przykrył zebranie „Zmowy robotniczej”, na którym czterdziestu kilku ludzi aresztowano — potem przyłapano resztę. Jedenastu z nich za należenie do grupy zapłaciło stryczkiem.

Marny był koniec Olka.

Jako agent Gruna pracował przez jakiś czas w Łodzi. Pewnego dnia posadzono go do celi aresztantów politycznych, aby wybadat towarzyszy. Któryś z więźniów poznał go i Czerwony Olek zawiadł na kracie.

Prokurator otrzymał zasłużoną nagrodę.

Grün działał w dalszym ciągu. W dalszym ciągu w pewnych momentach jego życia zjawiała się i niktla nieznajoma. Kim była? Nad zagadką ta przez ostatnie lata męczył się Grün. Była to jedyna tajemnica, silniejsza od inteligencji agenta.

Kiedy mocą aktu terrorystycznego zgładzono Gruna, z Warszawy zniknęła i Michałina Zaborowska.

Kim była? Młoda, piękna, ciemna bruneta, władająca doskonale językiem francuskim, grająca na fortepianie, obznajmiona z zajęciami biurowymi, biegle pisząca na maszynie. Nad wyraz inteligentna, dowcipna, przebiegła, zuchwale swobodna w obęjsi z mężczyznami, choć równocześnie niedostępna, była zagadką dla wszystkich, którzy ją znali.

Tajemnicy jej życia nie rozwiązał nikt. Nie rozwiąza zapewne też słowa, wypowiedziane przez nieznajomą do Gruna, na kilka dni przed jego śmiercią:

— Jestem pomszczona... Niedługo wyjadę...

Cichy wspólnik.

Jedną z ciemniejszych stron naszej stolicy w czasach przedwojennych był handel żywym towarem, rozwinięty na tak szeroką skalę, jak rzadko w którym mieście. Warszawa rynku hańby zapelniała obficie, dostarczając białych niewolnic do wszystkich części świata. Proceder ten, ukrywany starannie przed organami bezpieczeństwa, zatrudniał setki i tysiące lotrów, ciągnących z hańby ludzkiej olbrzymie zyski.

Na czele warszawskich handlarzy stał żyd Winawer, człowiek stosunkowo dość wykształcony, znający doskonale języki i dostarczający żywy towar na wszystkie rynki, jak również i do haremów wschodnich władców.

Naturalnie, że i pan Winawer i jego proceder był dobrze znany władzom, lecz handlarz miał kieszonkę otwartą i opłacał się policyi nadzwyczajnie, to też wszyscy wyżsi dygnitarze zamykali oczy na sprawy Winawera.

W bardzo dobrych stosunkach z Winawerem był również i Grün. Naturalnie, że znajomość ta kosztowała handlarza bajoniskie sumy, ale zbyt dobrze znano Gruna i wiedziano że nieporozumienia z agentem przybierały zwykle bardzo smutny koniec. Porozumiewano się więc doskonale.

Winawer robił kolosalne interesa, żył za pan brat z policyą, która ciągnęła z handlarza łapówki i prezenta, i nierząd opanowywał Warszawę coraz szerzej.

Dość powiedzieć, że Winawer miał takie stosunki, iż zmieniał dowolnie komisarzy sanitarnych, jeśli ci byli mu nie na rękę i takie miał wpływy w policyi, że przychodzono doń i proszono o protekcję, w razie gdy jakaś posada w komitecie lekarskim zawakowała.

Wśród tych, którzy stworzyli sobie źródło dochodów z handlarza, był także Grün. Ten nie zadawał się łapówkami, otrzymywanymi wprost, ale jeszcze wynajdywał sobie ludzi, którzy, robiąc interesa z Winawerem, działali w porozumieniu z agentem i bez przesady powiedzieć można, iż tą pośrednią drogą Grün pchnął niejedną ofiarę na dno hańby.

Jednym z bardzo czynnych takich pomocników Gruna, a zarazem i ludzi zaufania Winawera, był niejaki Robakiewicz. Pracował kiedyś jako pomocnik sekretarza przy sądzie pokoju. Mając lat dziewiętnaście, pofaloszował cały szereg dokumentów i poodbierał moc depozytów. Zamknięto go w więzieniu, gdzie dokończył wykształcenia i opuściwszy mury pałacu sprawiedliwości, został zawodowym złodziejem.

Z Grünem zapoznał się w następujący sposób:

Okradłszy z dwoma podobnymi sobie

młodzieńcami jakiegoś księdza na prowincji, przyjechał Robakiewicz z jednym współnikiem na hulankę do Warszawy. Kiedy wydał już wszystko, co miał, okradł swego towarzysza, udał się do Gruna i zademonstrował przyjacielowi. Grün naturalnie wykrył kradzież, otrzymał nagrodę, czy pochwałę, a Robakiewicz pozostał przy nim w charakterze męża zaufania.

Robakiewicz, przyzwyczajony do lekkich zarobków i wystawnego życia, nie gardził i handlem żywym towarem, do czego znakomicie pomagały mu ujmujące i dobre warunki zewnętrzne.

W roku 1906 przyjechał do Warszawy bar dzo bogaty ziemianin z Wołynia. Zawadziwszy o pensjonat pani Winawerowej, ku swemu przerażeniu i zdumieniu zobaczył tam swoją szesnastoletnią kuzynkę, która, będąc w Warszawie w VI klasie na pensji, mniej więcej przed rokiem w tajemniczy sposób zniknęła.

Obywatel, zrobiwszy straszną awanturę, chciał zabrać dziewczynę, czemu gwałtownie się sprzeciwiano. Kiedy ziemianin wyciągnął z kieszeni rewolwer i zagroził, że będzie strzelał w razie oporu, sprowadzono policyę. Przybył także i Grün. Władze jednak, sprawdziwszy osobistość obywatela i dowiedziawszy się, że ten jest osobą bardzo ustosunkowaną, a nawet spokrewnioną z jakimś senatorem w Petersburgu, dyskretnie wycofały się, a obywatel zabrał nieszczęśliwą ofiarę.

Historia dziewczyny była prosta.

Pewnego dnia, idąc przez ulicę, upuściła ona niesioną paczuszkę, którą podniosł i podał jej bardzo elegancko ubrany i przystojny młodzieniec.

(D. c. n.).

Wieści z Rosyi.

Przed zwołaniem Dumy.

Tak rząd, jak i partye Dumy przygotowują się do przyszłego posiedzenia Dumy. Przywódcy partyi odbywają tajne zebrania w Moskwie w prywatnym mieszkaniu posła Konowatowa. W zgromadzeniach tych biorą udział między innymi: Miljukow, Jefremow, Nekrasow, Szingarew. Zgromadzenia cieszą się nadzwyczajną liczną frekwencją. Liczba posłów do Dumy, biorących w nich udział, ma wynosić 60.

Silne różnice zapatrywań panują między kadetami, których prawe skrzydło zdecydowane jest zająć wobec rządu łagodniejsze stanowisko, ponieważ istnieje pono nadzieja, iż niektórzy członkowie partyi otrzymają portfele ministerialne.

Lewe skrzydło kadetów przyłączyło się do progresistów, ponieważ nie widzi możliwości porozumienia się z rządem.

Według doniesień dzienników sztokholmskich w wewnętrzno-politycznym kursie w Rosyi zaszła obecnie doniosła zmiana. Partya skłaniająca się do ustępstw na rzecz liberałów — grupując się dokoła ambasady angielskiej i inspirowana przez Anglię i Francję — zyskała znaczny wpływ.

Najlepszym dowodem tych wpływów jest mianowanie Sazonowa ambasadorem w Londynie.

Ambasador angielski w Petersburgu sir George Buchanan udał się na audyencję do cara i oświadczył mu, że zrobiłoby to fatalne wrażenie w Anglii, gdyby Sazonow nie został mianowany ambasadorem w Londynie, prasa angielska jednogłośnie domaga się nominacji Sazonowa.

Wkrótce potem Sazonow został mianowany ambasadorem w Londynie.

Partya Buchanana przygotowuje obecnie nową intrygę. Chce ona, aby Sazonow wziął udział w konferencji ententy w Petersburgu. Organ Buchanana „Utro Rossii” donosi, że Duma będzie zwołana przed 27 lutego.

Jeszcze o Rasputinie.

Z powodu tragicznej śmierci Rasputina, podaje prasa rosyjska życiorys zmarłego. „Riecz” pisze: Po raz pierwszy zjawił się Rasputin w Petersburgu w 1905 r. Bardzo szybko stał on się osobą popularną. O jego wizerunku poczęli się ubiegać silni tego świata. Swe powodzenie początkowo zawdzięczał Rasputin władcy Teofanowi i zmarłemu już Janowi Kronsztadzkiemu. Pierwsze rewelacje o Rasputinie ukazały się w prasie w 1910 r. Jak pisze „Russkaja Wola”, urodził się Rasputin we wsi Pokrowskoje pow. tumeńskiego, gubern. tobołskiej. Cały ród Rasputinów był to notoryczni pijanice, a sam Rasputin był nieraz zasadzony za kradzieże; przez pewien czas był on wóznikiem i wówczas był pod sądem za koniokradztwo i fałszywe zeznania. Za pierwszą sprawę skazany był na rozstrzelanie, drugiej nie rozpatrywano. Ojciec Rasputina mówił o nim, że był to zawzięty hulaka i awanturnik, ale po awanturach uspokajał się i modlił się gorąco.

Około 1906 roku Rasputin „stworzył” teorię re-
Higino-filozoficzną, którą formułował tak: „W mnie jest cząstka wyższej istoty i tylko przeze mnie można zbawić się. W tym celu trzeba zlać się z moją duszą i z moim ciałem. Wszystko pochodzi ode mnie, ja jestem źródłem świata, oczyszczającym od grzechów”. Na zasadzie tej teorii Rasputin dowodził, że mu wszystko wolno; otoczył go tłum wielbicieli i wielbicieli, którzy w obcowaniu z nim zbawiali swe dusze. We wsi Pokrowskoje urządził on „modły ofiarne”. Zapalano stos i tańczono wokół niego, wołając: „Grzech nasz dla pokuty,

grzech dla pokuty, Panie”; bieganie wokół stosu stało się coraz szersze, słychać było jęki, stos gasił, robiło się ciemno i wówczas Rasputin wołał: „Wypórbujcie ciała wasze”. Wszyscy rzucali się na ziemię i rozpoczynała się orgia. Wkrótce koło przetrzymywanych wielbicieli i wielbicieli „starców” było w Kazaniu i w Saratowie, Kijowie i w Samarze. Rasputin wędrował po monasterach kobiecych, pozostając „w kontemplacji” po parę dni. W monasterach tych zgwałcił parę mniszek i do Synodu napłynęły skargi na te gwałty, a także na sekciarskie „modły” w Pokrowskiem. Już wówczas Rasputin był w przyjaźni z władzą kazańską Teofanem i sprawy o nim nie były rozpatrywane przez Synod. Przeciwnie, Rasputin zjawiał się w salonie hr. Ignatjewowej. Później trafił do monasteru w Moskwie, którego przeoryszą jest wysoko postawiona osoba i karyera jego posuwa się coraz wyżej. Wszystkie „salony” moskiewskie otwierają się dla Rasputina, on zaś poczynił propagandę nową teorię: „dla wypórbujania ciała i kruszenia go, należy chodzić do łaźni wespół z kobietami”. Szereg arystokratów poczęł odwiedzać wraz z Rasputinem „łaźnię”.

W owym czasie Rasputin uzdrawia Stojępina, który miał rękę sparaliżowaną po wybuchu na wyspie Aptekarskiej i pożyty „proroka tobołskiego” staje się ostatecznie pewną, a wpływ nieograniczonym. Otoczony przez 12 „siostr duchownych”, z których najstarsza miała 27 lat, Rasputin rozpoczyna, jak mówił, działalność misyjarską. Zona błagała go o porzucenie tej misji, lecz na próżno.

W owym czasie władca Teofan zerwał z Rasputinem, oskarżając go o rozmaite występki. Rasputin tłumaczył się, że „ciało jest od Boga, a przeze mnie można zlać z ciałem”. Wraz z Rasputinem otrzymują wielkie wpływy i znaczenie b. o. grodnicki, obecnie biskup Barnaba i inni. Siostra w. Barnaby jest jedną z siostr duchownych starca Grigorija. Na Syberyi staje się Rasputin osobą niemal urzędową, a przy jego przyjazdach witają go na dworcach władze, deputacje, otwierają honorowe pokoje dworców kolejowych. W 1909 r. liczba skarg na Rasputina wzrasta i sąd duchowny z władzą Teofanem na czele skazuje go na rok zamknięcia w monasterze, lecz Rasputin oświadcza: „duchowe córki moje nie mogą żyć bezemnie” — i nie idzie do monasteru. Przez pewien czas jednak Rasputin pozostaje we wsi Pokrowskoje wraz ze swymi „duchowymi siostrami”. Pierwszą „siostrą” Rasputina była córka senatora pani Lochtina, u niej też we wsi Muratowie odbywały się modły rasputińskie. Rasputin był w przyjaźni z Heliodorem i Hermogenem, lecz już w 1909 roku na modłach z mniszką Ksenią nastąpił pomiędzy nimi zatarg, w którego wyniku Heliodor i Hermogenes zostali aresztowani, a Rasputin jeszcze umocnił się. W r. 1911 Rasputin powraca do Petersburga, koło jego wielbicieli i wpływów wzrastają. Wywiera on wpływ nie tylko na sprawy cerkiewne, ale i na sprawy światowe, społeczne i życia polityczne. Trudno wyliczyć te wszystkie fakty, które łamały przysięgę wpływowym „starcą tobołskim”. Dnia 30 czerwca 1916 roku wykonała zamach na Rasputina jedna z wielbicieli Heliodora — Gusewowa, starzec wyzdrowiał, zaś Gusewowa dotychczas jest pod sądem. W Petersburgu otaczano Rasputina wiele osób podejrzanych, w ostatnich czasach strzeżono go pilnie, ochrona domu nr. 54 przy ul. Grochowej była zdwojona.

Wpływ Rasputina, jak pisze „Riecz”, polegał na sile hipnotycznej i prostactwie kramosństwie. Hipnotyzmem leczyl on pewne choroby. Zginął Rasputin w 53 roku życia. „Riecz” opowiada także o walce z Rasputinem b. ministra Chwostowa, która zakończyła się dymisją tego ostatniego. „Obecny zarządzający ministerium spraw wewnętrznych — pisze „Riecz” — był w nader bliskich stosunkach z Rasputinem. W ostatnich czasach, pomimo choroby, codziennie odwiedzał go, a na wiadomość o zamordowaniu Rasputina Protopopow zemlał”.

„Riecz” pisze, że o Rasputinie mówiono z trybuny Dumy nieraz. Już w III Dumie, d. 9 marca 1912 r., p. Guzikow przy obradach nad etatem Synodu mówił: „Wiele wszyscy, przez jaki dramat przechodzi Rosja; z bólem w sercu, z przerażeniem spoglądamy na perypetye tego dramatu, w którego centrum jest zagadkowe i tragiczne figura, a przybyły z tamtego świata, lub przeżyty ciemno-
wymi wiekami, figura dziwna w oświeceniu XX w. Być może, że to sekciarz, który prowadzi swą ofiarę, może to oszust, który obraża swoje interesy. Jakiemi drogami doszedł ten człowiek do tej pozycji, zagarnął wpływy, przed którymi uginają się najwyżsi przedstawiciele państwa i cerkwi? Gdyby to był objaw poszczególny na gruncie egzaltacji religijnej powstały, bez smutkiem spoglądaliśmy

na to, staliśmyby wobec tego faktu, jak przed losem chorego. Może plakaliśmyby i modliliśmy się, lecz nie mówilibyśmy. Lecz nie jest on sam: za jego plecami jest cała banda, która handluje jego osobą i czarnodzielnictwem. Nienasycona nieczem ambicja, ateryzja, dziennikarstwo, przedsiębiorcy! Oni podpowiadają to, co on szepce. To całe przedsiębiorstwo handlowe, które umiejętnie i mądrze prowadzi swą grę. Wobec tego obrazu musimy zawołać: „Cerkiew jest w niebezpieczeństwie i państwo w niebezpieczeństwie”.

„Dień” pisze: „W ostatnich dniach Rasputin czuł się źle i moralnie i fizycznie. Prawie w wigilię śmierci w rodzinie jego odegrała się tragedia. Zastrzelili się narzeczony jego córki, oficer kozacki, ks. Pohakadze”. Oprócz tego „Dień” donosi: „Senator Bieleckij i jego żona złożyli na trumnę dwa piękne wieńce ze świeżych kwiatów”.

Ze świata.

Millionowe bankructwo w Paryżu.

Jak donoszą z Genewy, prasa paryska rozpisyuje się obszernie o wielkim bankructwie, które wywołuje w Paryżu sensację. Zbankrutował mianowicie akcyjny Kantor dla walorów przemysłowych („Comptoir des valeurs industrielles”), który przy ulicy Gailon miał wspaniałe biura. Nominalnie stał na czele tego przedsiębiorstwa ks. Broglie-Reyel, rzeczywiście kierował nim niejaki de Fleres, który już miał na ile podejrzanych spraw finansowych cały szereg procesów. Mimo to de Fleres stał na czele ogromnego przedsiębiorstwa finansowego, które miało olbrzymi obrót pieniężny. Gdy w roku 1908 założył wspomniany kantor, oddał się przeważnie załatwianiu poleceń giełdowych na cudzy rachunek. Miał szczęście i rychło zaczęły do rąk jego napływać kapitały. Powierzał mu znaczne sumy nawet ludzie, którzy znali dobrze jego przeszłość. Ale w ostatnich latach odwróciło się od niego szczęście i Fleres ponosił wielkie straty. Ale wypłacił zyski defraudowanymi funduszami, licząc na ponowny uśmiech fortuny. Fortuna jednak całkowicie odwróciła się od niego i Fleres ogłosił bankructwo. Liczna klientela poniosła wielkie straty, mianowicie jeden z klientów stracił 1,600,000 franków, drugi 1,800,000 franków. Fleres był niegdyś oficerem armii włoskiej. Po raz pierwszy zbankrutował w roku 1892. Na ogół błądź stracił na spekulacjach, bądź sprzeniewierzył 12 milionów franków.

Ochotnicy do zmiatania śniegu.

Krajowa Rada szkolna Dolnej Austrii wydała do dyrektorów męskich szkół średnich (z wyjątkiem państwowych szkół przemysłowych) odezwę, wzywającą, ażeby dojrzałą młodzież szkolną nakłaniano do współpracy w usuwaniu śniegu z ulic. Uczniowie mają przedewszystkiem usuwać śnieg w okolicy gmachów szkolnych. Do tego celu muszą mieć zezwolenie rodziców, tudzież zupełną zdolność fizyczną. Zgłaszać się mogą uczniowie od 13 roku życia, mający odpowiednią odzież. Kierownikami grup tych zmiatających ulic będą starsi uczniowie. W razie potrzeby uczniowie ci mogą być uwolnieni od nauki, ewentualnie całe klasy mogą być od nauki zwolnione.

Równocześnie prawie główna komenda w Berlinie wydała do mieszkańców odezwę, wzywającą lokatorów, aby w razie potrzeby, gdy właściciel domu nie ma sił roboczych, zajęli się sprzątnięciem śniegu.

To i owo.

Obiecyśasi po wojnie.

Ważną zarówno dla nas, jak i dla Niemców, kwestyą robotników sezonowych, t. zw. obieczysasi, zajmuje się berliński „Industrie-Courrier”, przygotowując niemieckich robotników już teraz, że napływ tych robotników z Polski będzie się po wojnie stale zmniejszał i wreszcie, być może, ustanie zupełnie. „Industrie-Courrier” pisze mianowicie:

Samodzielność Polski nigdzie dobitniej się nie zaznaczyła, jak w życiu gospodarczym. Nie ulega wątpliwości, że dotknięty tem stanem objaw zupełnie anormalny — sezonowe wychodźstwo za pracę. Wprawdzie przybywają do nas sezonowi robotnicy nie tylko z Polski, ale także z Włoch i Austro-Węgier, atoli na niemieckim rynku pracy polski robotnik sezonowy odgrywał przed wojną główną rolę. Okrągłe 300,000 osób przychodziło do Niemiec na roboty z Królestwa Polskiego. Uwzględniając Polaków z Galicji, dodać do tej sumy trzeba jeszcze 75,000. Wszyscy Polacy razem stanowili 50 procent robotników sezonowych w Niemczech, bo ogólna ich liczba wynosiła około 800,000. Prawie 90 procent Polaków pracowało w rolnictwie. Reszta szukała zatrudnienia w przemyśle.

Jak kształtuje się po wojnie wędrownictwo sezonowych polskich robotników, zależy będzie przedewszystkiem od samego gospodarstwa życia Polski. Wiemy, że ekonomicznym powodem wychodźstwa sezonowego jest przełudnienie i zbyt małe racjonalne gospodarstwo w kraju. Co się zaś stanie po wojnie? W przekudnieniu zmiana nie nastąpi, ale gospodarstwo będzie się ulepszać. W przemyśle polskim może także przebiegać się postęp, ale podniesienie go będzie po wojnie potrzebowało długiego czasu. Zaniedbanem jednak bardzo pod panowaniem rosyjskiem było polskie rolnictwo. Nie myślę podnosić co potrzebnem jest w Polsce do podniesienia produkcji rolniczej. Przytaczam tylko zdanie rzeczoznawców, wedle którego Polska produkować może raz jeszcze tyle co przed wojną. Roli w prawdziwej kulturze jest jeszcze mało, tak, że zbliżyć podnieść można bardzo znacznie. Do takiego rozwoju potrzeba czasu.

Z czasem jednak rolnictwo polskie może znacznie zwiększyć ilość ludności zatrudnić. W jaki sposób oddziało to na wychodźstwo sezonowe jest jasne, ale trudno ocenić o ile liczba wychodźców sezonowych się zmniejszy. Im więcej podnosić się będzie gospodarstwo w Polsce, tem więcej zmniejszać się będzie liczba wychodzących na zarobki robotników. Z ukończeniem wojny wychodźstwo to konieczne jeszcze zaraz się zakończy, a może być, że w pierwszym czasie po wojnie nawet się powiększy, ale po czasie przejściowym na ogół wychodźstwo sezonowe zmniejszy się a może nawet zupełnie ustanie. Nadto i ze względów politycznych starać się będą w Polsce ludność we własnym kraju zatrudniać. Razem wzięwszy należy co do sezonowego wychodźstwa wyciągnąć negatywne wnioski: ustawać będzie ono coraz więcej.



Sienkiewicz i literatura realistyczna.

„Ten silny artystyczny pociąg do przeszłości, — pisał jeszcze krytyk duński — opiera się ostatecznie na przesądzie, że tylko przeszłość i historia, historyczne poezje i obrazy pozwalają nam przedstawić ideal. Przyszłość może przekona nas, że żywioł historyczny jest również zbyt czysty w poezji, jak żywioł spirytystyczny.”

Jakże wielka zmiana zaszła niebawem! Oto we Francji, w ojczyźnie romansu realistycznego, „Cyran de Bergerac” Rostand'a podbił serca, oraz wyrafinowany z jednej i zepsuty z drugiej strony smak swoich współrodaków. Zdaje się przedewszystkiem, że ten bohater poezji francuskiej z końca dziewiętnastego stulecia ujmował nas swoją fantazyą rycerską i nieugaszonym zapalem dla ideału swego serca, swoim dowcipem i swoją brawurą, zdrowiem swoich uczuć i cicią dla kobiety, rubasznnością i delikatnością, jednocześnie przywiązaniem do chorągwi, pogardą śmierci i nieporównaną umiejętnością poświęcenia się. Zdaje się, że ten poemat dramatyczny dlatego przetrwał na głęboko i szlachetnie, działał na wyobraźnię, ponieważ słyszeliśmy w nim echa dawnej Francji chrześcijańskiej i królewskiej, z tem co ona w sobie miała szlachetnego, od wojen krzyżowych, aż do majestatu Ludwika XIV-go, od trubadurów aż do Corneilla i Racine'a. Poza tem jeszcze nadeszła chwila, kiedy wyobraźnia dopominała się o swoje lekceważone, lub deptane prawa, kiedy skrajny realizm i naturalizm, które były literackim odbiciem mieszczańskiego liberalizmu, panującego w polityce, w ekonomii i w parlamentach, przestały odpowiadać potrzebom i poje-

ciom dusz wrażliwych i inteligencji subtelnych. W takich chwilach wyobraźnia zwraca się najczęściej do historii lub do podań i wiary ludowej, ażeby zaczerpnąć tam soków duchowych i motywów odradzających, oraz skąpać się w krynicy życia bujnego, wesołego i naturalnego. Autor „Bergeraca” znalazł źródło swojego natchnienia w dawnej Francji rycerskiej, wytworzonej przez Ludwików, Henryków i Karolów.

Czy nie zauważyliśmy pewnego podobieństwa, zwłaszcza w chwili śmierci między Longinusem Podbięta Sienkiewicza, a Bergeracem Rostand'a? Oczywiście, najpierw uderzyć mogą różnice: Bergerac jest szlachcikiem francuskim, który, jakkolwiek rubaszny i swawolny, był już w sferze wpływu etykiety dworskiej; Longinus jest szlachcikiem litewskim starego autoramentu, który ze swoich lasów wychylał się tylko na kresy dla walki z poganami i zachował prostotę obyczajów, prostotę czystego jak iza, pobożnego i żołnierskiego serca.

Jest wszakże podobieństwo: Francuz kocha swoją szpadę, Litwin swój straszny miecz, Zerwikapturem zwany; jeden i drugi dobędą zawsze tej szpady i miecza dla uczciwej sprawy. Śmierć ich jest pełna poezji i pewnej analogii, i chociaż Bergerac walczy tylko z widmem śmierci, Podbięta zaś z chmurą wyjącej i wściekłych Tatarów, jednakże jedna i druga scena zostają na wyżynie natchnienia bohatera i wyciskają szlachetną łzę z oczu czytelnika.

Mamy uwielbienie dla ludzi, którzy umieć umieją. Bergerac, osłabiony i chwiejący się na nogach czeka na śmierć ze szpadą w ręku i paruje jej ciosy: „Co mówisz? To daremne?... Twój wyrok mi znany!

Lecz nie walczy się tylko w nadziei wygranej! To pięknie, gdy napróżno, bo za ideały!

— Ale któż są ci wszyscy?

— Jest was legion cały?

Poznaję starych wrogów!

Na czele mych gości.

Klamstwo?

Masz! Masz! Ha, ha, ha! Przesady, podłość, Kompromisy!

Co chcecie, bym wchodził w ugodę?

Nigdy! nigdy! Ach, jesteście. Głupstwo, wiecznie młode.

Wbrew waszej woli jest coś jeszcze, Co umiesz, czem teraz, gdy wejdziesz do Boga,

Zmiotę proch w mój pokłon i gwiazdździęgo proga;—

Jest coś, co bez zagięcia, bez plamy, z dni chwały

Unoszę... to jest... (umiera) pióropusz mój biały!

(tłumaczenie Marii Konopnickiej).

Longinus Sienkiewicza podobnie, jak Bergerac oparty o pień drzewa, walczy do ostatniego tchnienia z Tatarami i odmawia litanie do Najświętszej Panny.

„Słowa litanii mieszały się ze świstem strzał. I gdy Longinus powiedział: „Gwiazdo zaranna!” już strzały tkwiły mu w ramionach, w boku, w nogach. Krew ze skroni zalewała mu oczy i widział, jak przez mgłę, łakę, Tatarów, nie słyszał już świstu strzał. Czuł, że słabnie, że nogi chwieją się pod nim, głowa opada mu na piersi... nakoniec ukląkł. Po tem nawpół już z jękiem powiedział pan Longinus: „Królów Anielska!” i to były jego ostatnie słowa na ziemi. Aniołowie niebiescy wzięli jego duszę i położyli ją, jako perłę jaśną, u nóg Królowej Anielskiej!”

Tak ułatywały te dusze, czyste i bratnie,

ci prawdziwi rycerze bez skazy. Obie te sceny należały do najpiękniejszych w poezji o stałnich czasów.

Tak więc, Sienkiewicz minął się z literackimi pojęciami i wymaganiami swojej epoki, epoki realistycznej, z jej drobniagową obserwacją i analizą nuczającą monografią obyczajowymi i psychologicznymi, z tymi nieskończonymi protokółami życia codziennego, które w ostatniej ćwierci tamtego wieku, za przykładem Zola, przepełniały romans francuski, rosyjski i włoski.

On, wierny swemu natchnieniu i intuicji, wierny poczuciu Polaka i patrioty, poszedł drogą własnego powołania. Wzywa on zyciową teorię, obywatel zwyciężył literaturę, uczucie i wyobraźnia zakwitły przed cudnymi kwiatami, odkryły blona polskie, po wleczone kirem smutku, przerwały ten jednostajny proces cierpienia i udęczenia, który obejmował w swym dusznym ucisku ziemię i duszę polską, kaził źródła życia swym zatrującym oddechem, wyciskał na każdym kroku znajmę męczeństwa, ba, co gorsza, znajmę odstępstwa. Istotnie, Polska w objęciach polipa rosyjskiego stawała się krajem, w którym było miejsce dla dwu gatunków człowieka: męczennika i lajaka.

Ten rozbrat Sienkiewicza z literackimi formułami współczesnych, jest godzien uwagi zarówno ze stanowiska krytyki, jak i ze stanowiska historyczno - narodowego. Twórca literacki otrzymuje tu sankcję od wyższej potęgi, ponieważ czyniąc się najżywniejszym prądem istnienia narodowego, przekracza niejako swoje atrybuty, idzie z pochodnią w rękę wśród ciemności, dodaje otuchy w pięćm, „tam sięga, gdzie wzrok nie sięga”.

(Dok. nast.)

Bolesław Lubomski.

Żył ekonomiczny.

Właściciele Listów Zastawnych.

Organizacja towarzystw kredytowych, hipotecalnych ma to do siebie, że ich sprawami zawiadują jedynie członkowie - dłużnicy; ci zaś, którzy dają pieniądze, nie mają nic do powiedzenia i z oddalenia, bez wpływu żadnego, patrząc muszą, jak się ich pieniądze rozporządzają właściciele nieruchomości, często z ową nieruchomością nie więcej nie mający wspólnego, oprócz iluzyjnego prawa własności. Dłużnicy hipoteczni, w swoim towarzystwie kredytowym, gospodarują tak, jak im wygodnie i najmniej liczą się z ciężkimi stratami jakie dyletancka gospodarka w czasie wojny przynosi solidności stowarzyszenia, jego wypłacalności i kursom listów zastawnych. Gdy nie stanie chętnych nabywców na listy, całe towarzystwo kredytowe ze swoją polityką, najczęściej domorosłych finansistów, istnieć nie może.

Towarzystwo Kredytowe Ziemijskie w Królestwie Polskim posiada stosownie do §§ 177 — 184 swej ustawy komitet właścicieli listów zastawnych, składający się z prezesa i czterech radców i, zbierający się zaledwie dwa razy rocznie w styczniu i lipcu i mający rozstrząsać to wszystko, co doszło do jego wiadomości o uchybieniach przynoszących szkodę właścicielom listów zastawnych, lub nadwyrażających kredyt tych listów. Komitet powinien być obecny na posiedzeniach publicznych (ogólnych) celem wysłuchania sprawozdań Dyrekcji Głównej, dalej przy losowaniu i przy paleniu umorzonych listów i kuponów, przy półrocznych rewizjach Kasy. Komitet wreszcie ma prawo przedstawiać Dyrekcji swoje projekty i wnioski. Tylko tyle. A jednak jest to zawsze coś, z czym zbyt wszechwładne rządy członków - dłużników jednak liczyć się muszą. Od wielu lat nie słyszeliśmy o jakiejś działalności, projektach lub protestach Komitetu Listów Zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemijskiego. Złotliwi utrzymują, iż cały ten urząd kontrolujący jest beztreściwą i bezbarwną, a głównie zupełnie bezczynną synekurą, niewiemy czy honorową czy płatną, słowem właściciele listów zastawnych ziemskich nie mają opieki, choć mieć ją mogą, jednak prawdą a Bogiem, nawet przy dobrej gospodarce Towarzystwa, potrzebna jest im ta opieka. Gorzej jednak jest z Towarzystwami kredytowymi miejskimi, a szczególnie m. Warszawy, mającym w obiegu za 165 milionów listów zastawnych. Tu sprawa przedstawia się nadzwyczaj ujemnie, bo w ostatnich niemało paragrafów o komitecie właścicieli listów zastawnych, a z drugiej strony, niewypłacalność członków dłużników obniża kursy listów, przyczem rozmaite uchwały zebrań ogólnych reprezentantów naruszają w wielu punktach solidność pierwszorzędna towarzystwa. Nie ulega wątpliwości, iż uchwały te poniekąd są konieczne w obecnych czasach ciężkich, ale przedewszystkiem z natury rzeczy powinny być one aprobowane nie tyle przez dłużników, ile przez wierzycieli, którzy dają pieniądze stowarzyszonemu, kupując listy zastawne i składając w nie swoje oszczędności...

Kwestia wprowadzenia do Towarzystwa kredytowego m. Warszawy komitetu właścicieli listów zastawnych ma już swoją historję. W grudniu 1879 r. 31 osób stowarzyszonych przedstawiło do zatwierdzenia przez ogólne zebranie wniosek projektujący uzupełnienie ustawy w tym duchu, by reprezentanci właścicieli listów zastawnych mieli prawo do należnego im udziału w naradach i postanowieniach władz towarzystwa. Te jednak naówczas, przyznały otwarcie, iż nie zgadzają się na projekt dopełnienia ustawy paragrafami o komitecie właścicieli listów zastawnych, nie chcąc o wycich swoich wierzycieli dopuścić do udziału w postanowieniach władz towarzystwa i w ogóle do prawa współdecydowania w instytucji, zawiązanej do możliwości swego istnienia typu, którzy jej listy zastawne kupują. Dyrekcja Tow. kred. m. Warszawy wtedy proponowała, iż zgodziłaby się na komitet tylko w tej bezbarwnej i beczelowej formie, jaką zastosowano w Tow. kredytowym ziemskim. Projekt dodatkowych paragrafów do ustawy zawierał ogólne zasady, przyjęte już w Tow. ziemskim, ale również i specjalne: o komunikowaniu komitetowi wniosków, przedstawianych na ogólne zebrania i o dołączeniu do uchwał, mających być zatwierdzonymi przez ministerium wniosków przeciwnych komitetowi, oraz o ogólnych zebraniach właścicieli listów zastawnych z prawem na 1 głos przy przedstawieniu rb. 5000 w listach zastawnych. Ś. p. Artur Bądzki popierał jednak wniosek, dowodząc słusznie, iż opieka nad właścicielami listów zastawnych leży jedynie we władzach towarzystwa, które reprezentują tylko interes dłużników, że (co teraz ma zastosowanie) ci, którzy kupowali listy i znają zasady ich zabezpieczenia słabszego obecnie z powodu ulg i braku wpływów, a wtedy wskutek zmiany ustawy i wprowadzenia nowego rodzaju pożyczek (teraz dodatkowe pożyczki wojenne) konstatają zmianę stosunków w tym zakresie,

z posiadaczów listów nie mogą mieć już takiej, jak dotąd, ufności.

Brak komitetu właścicieli listów zastawnych tworzy anormalny stosunek między dłużnikami i wierzycielami, gdyż wierzyciele, którzy dali pieniądze, nie mają żadnego udziału w czynnościach Dyrekcji postanowieniach władzy. Rozumny ten głos nie został przez zgromadzonych zaakceptowany, projekt upadł, a motywem było, pomiędzy innymi, naiwne orzeczenie niejakiego Maciejowskiego, iż utworzenie nowej władzy byłoby ułudzeniem dla komitetu nadzorczego.

W styczniu 1900 r. znowu kwestya komitetu właścicieli listów zastawnych przeszła na porządek ogólnego zebrania reprezentantów, a to wskutek odezwy kancelaryi kredytowej, wymagającej utworzenia tego organu i dającej jako wzór przepisy, wydane dla Tow. petersburskiego i moskiewskiego. W prawidłach powiedziano, iż do komitetu właścicieli listów zastawnych należy: a) rozstrząsanie wszystkich projektów dyrekcji Tow., a głównie stojących w związku z interesami posiadaczy listów, b) delegowanie jednego deputata ze swego łona, który stale byłby obecny na posiedzeniach dyrekcji z głosem doradczym, c) obecność delegata komitetu w rocznych i doraźnych rewizjach czynności i kasy Tow., dokonywanych przez komitet nadzorczy d) i e) wyznaczenie deputata, któryby był obecny przy losowaniu i niszczeniu listów, oraz rozpatrywaniu sprawozdań rocznych z prawem czynienia uwag f) komunikowanie poglądów, odnoszących się do spraw Tow. jednocześnie dyrekcji, komitetowi nadzorczemu i ministrowi skarbu wreszcie g) ogłoszenie swych postanowień w sprawach Towarzystwa jak i wyjaśnienie dyrekcji i komitetu nadzorczego.

Projekt tego ogólnego zebrania reprezentantów również nie zatwierdziło, a choć odmowa ubrana była w prawną sukienkę: oddzielnej ustawy, różniącej się od ustaw rosyjskich towarzystw, ogólniejszej działalności i nie nagannej w ciągu lat 30 przeszłości towarzystwa bez skarg i strat, to jednakże motywem głównym było narzucenie komitetowi prezesa, mianowanego przez ministra skarbu, a zatem urzędnika rosyjskiego. W roku 1900 odrzucenie zatem projektu było słusznym, zarówno jak obecnie, w zmienionych okolicznościach politycznych, a głównie finansowych Towarzystwa, jest słusznym i koniecznym odwołanie tej sprawy i zdecydowanie jej w interesie posiadaczy listów zastawnych Tow. kredytu miejskiego, które stoją już 20 i więcej procent niżej sumy nominalnej. Chodzi tu o rewizję działalności dyrekcji i komitetu nadzorczego, złożonego obecnie z osób mało obezpanych ze sprawami finansowymi, chodzi o zabezpieczenie solidności towarzystwa i realnej podstawy, na której listy są oparte, chodzi o współdziałanie w akcyi zdobycia zaufania i popytu na listy na rynkach wszechświatowych, a jak obecnie neutralnych i wreszcie o nadzór społeczeństwa nad instytucją, dotąd bez skazy przez dzielnego swego prezesa Al. Czajewicza prowadzoną, a jednak stojącą pod wpływem zbyt jaskrawym obecnego dyletantyzmu powołanych, a niefachowych członków władz wykonawczych Towarzystwa.

Z natury rzeczy sprawami tak ważnymi, w których ulokowano 165 milionów oszczędności narodowych zająć się winien bezwzględnie departament skarbu Rady Stanu i jemu też niniejszą pracę poświęcamy, zwracając jednocześnie uwagę, iż komitety właścicieli listów zastawnych muszą być utworzone we wszystkich towarzystwach kredytowych ziemskich i miejskich z decydującymi prawami głosu swoich członków.

Edward Dutlinger.

Gospodarka rosyjska po wojnie.

Angielscy ekonomiści zastanawiają się w jaki sposób Rosya nadąży po wojnie spełnianiu swych zobowiązań finansowych, które wraz z procentami od pożyczek i amortyzacją wyniosła 45.000.000 funtów szterlingów. Jako jedyną najprostszą sanacyą finansów rosyjskich widzą Anglicy podniesienie wywozu zagranicznego, zajęcie się wywozem mas rosyjskiego surowca przy współudziale Anglii. Proponują urządzenie wielkich zakładów fabrycznych dla produkcji półfabrykatów w tych galeziach, jakie dotychczas nie wykorzystano, a które wzbogacały przemysł państw sąsiednich. Pomiędzy innymi główny nacisk kładą Anglicy na bardziej racjonalne wykorzystanie

B. P.

MOSES KANTOR

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 6-go lutego o godz. 4-ej po poł., przeżywszy lat 65.
Wyprowadzenie drogi nam zwłok odbędzie się we czwartek, dnia 8-go lutego o godz. 1½, po poł. z domu, przy ul. Konstantynowskiej 30 na cmentarz izraelski, o czem zawiadamia w głębokim smutku pogrążona

4038—1

Rodzina.

bogactwa lasów, co jest ciemną stroną gospodarki rosyjskiej, umniejszającą jej powagę należną jako państwa, które powinno stać na czele eksportu drzewnego.

Przy dowozie ogólnym drzewa, wynoszącym w Anglii w 1913 roku 25.084.000 funt. szt. Rosya dostarczyła Anglii za 13.622.000 szterl., a nadmienić należy, że po wojnie potrzeby Anglii znacznie wzrosną.

Przez powstanie w czasie wojny nowych dróg kolejowych w północnej Rosyi, jak nie mniej wielkich inwestycji, poczynionych w portach, nastąpią znaczne ulgi w transportach. Dotychczas nie mógł się rozwinąć rosyjski handel drzewny z powodu wysokich cel, jakie nakładano w Niemczech na obrobiony materiał drzewny, czemu zapobiedz będzie można przy dopuszczeniu drzewa w większych ilościach do wszystkich państw odczuwających żywo jego brak.

Dalej rozpisuje się obszernie o bogactwach, jakie przysporzyć może przemysłowi rosyjskiemu stworzenie sieci dróg żelaznych, koniecznych dla rozwoju gospodarczego Rosyi, a stać się to może szybko, gdy Rosya skorzysta pragnie z kapitału angielskiego i inicjatywy Anglii.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 6 Lutego.

Papiery procentowe miały dziś tendencję niejednołitą. 4½ % listy ziemskie utrzymały swój kurs wczorajszy, natomiast 5 % listy m. Warszawy były w zaofiarowaniu.

Papiery procent.	TRANZAKCJE:	
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	88.—	—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—	—
Listy zast. Ziemijsk. 4½ %	89.10	88.15
Listy zast. Ziemijsk. 4 %	—	—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	82.15	82.10
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	75.75	—
Renta 5 % m. Łodzi	—	—
Marki robiono po	43.20,	43.10.
Korony	27.25.	—

Giełda berlińska.

Berlin, 6 lutego. — Wobec głosów prasy z różnych krajów neutralnych Europy, wypowiadających się przeciwko pójściu śladami Wilsona, giełda ujawniała wyraźną odporność na dalszy spadek kursów, wykazała jednak widoczny zastój w tranzakcjach. Ros. akcje bankowe podniosły się mniej lub więcej. Na rynku rent kursy utrzymały się. Pożyczka Rzeszy niemieckiej, poz. ros. z r. 1902 i akcje banków rosyjskich w poszukiwaniu, podobnie pożyczka japońska i grecka. Renta austriacko-węgierska nieco słabiej. Pieniądz codzienny 4%. Dyskonto prywatne 4½%.

Berlin, 6 Lutego. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	6/II	plac.	ząd.
Nowy-York	—	5.92	5.94
Holandya	—	238.75	239.25
Dania	—	162.50	163.—
Szwecya	—	171.75	172.25
Norwegia	—	165.25	165.75
Szwajcaria	—	117 1/2	118 1/2
Austro-Węgry	—	64.20	64.30
Bulgarya	—	79.50	80.50

Z giełdy petersburskiej.

	27/1	26/1
4% renta państw.	79 1/2	79 1/2
5% pożyczka	89 1/2	89 1/2
Poz.-prem. I em.	142.—	1040.—
II em.	897.—	890.—
Akcyje dr. żel. Kijów-Woronież	914	915.
Władykaukaskiej	2525.	2515.
b-ku Azowsko-Dońskiego	953.	710.—
Res. dla handlu zewna.	648.—	629.—
Syberyjskiego	736.—	720.—
Pet. Międzynar.	657.—	614.—
Pet. Dyskontowego	698.—	675.—
Twa Baku	1025.—	1025.—
B-ci Nobel	1670.—	1640.—
Zakł. Briańskich	290.—	290.—
Hartmanna	290.—	285.—
Malcewa	329.—	325.—
Nikopol-Mariupol	298.—	293.—
Putiłowskich	151.—	151.—
Ros.-Baltyckich	—	—
Tuńskiej fabr. naboi	790.—	812.—
Łeńsk. przem. zł.	672.—	680.—

Giełda paryska.

PARYŻ	3/2	2/2
3% renta francuska	62.25	62.25
5% poz. francuska	87.50	87.73
3% poz. ros. z r. 1896	—	—
5% „ „ z r. 1906	83.85	83.50
Banque de Paris	1045.—	1045.—
Credit Lyonnais	1199.—	1185.—
Union Parisienne	—	—
Baku	1735.—	1741.—
Briańskie	437.—	433.—
Lianozow	862.—	865.—
Malcew	535.—	527.—
Nafta	435.—	449.—
Tuńska fabr. nabojów	1305.—	1295.—
Lena Gold.	58.—	58.—
Goldfields	45.—	45.—

Giełda londyńska

LONDYN	3/2	2/2
2½% Konsol.	51.87	51 3/4
5% poz. ros. z r. 1906	—	80 1/2
4½% poz. ros. z r. 1909	—	81 3/4
Pierwsza ang. poz. woj.	84.87	85 1/2
Druga „ „ „	99.75	99 1/2
Goldfilds	1 1/4	1 1/8

Kursy dewiz.

Petersburg	27/1	26/1
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	90.—	90.—
100 kor. duńsk.	84.—	84.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2
Amsterdam.	3/2	2/2
Czeki na Berlin	40.75	41.25
„ „ Wiedeń	26.—	26.40
„ „ Szwajcaryę	49.15	48.97 1/2
„ „ Kopenhagę	67.225	67.325
„ „ Sztokholm	72.425	72.525
„ „ Nowy York	—	245.50
„ „ Londyn	11.70	11.70
„ „ Paryż	42.075	42.10
Zurych.	3/2	2/2
Czeki na Berlin	83.—	84.25
„ „ Wiedeń	52.90	54.25
„ „ Amsterdam	203.75	204.35
„ „ Nowy York	4.99	5.01
„ „ Londyn	23.80	23.88
„ „ Paryż	85.60	85.95
„ „ Medyolan	69.—	69.25
Nowy York.	3/2	2/2
Czeki na Berlin (à v.)	67 1/2	67.—
„ „ Paryż (à v.)	5.317 1/2	5.3425
„ „ Londyn (60 dn.)	4.750	4.7550
„ „ telegraficz.	4.7645	4.7645
Wiedeń.	3/2	2/2
Banknoty markowe	155.75	155.25
Czeki na Amsterdam	372.75	371.50
„ „ Szwajcaryę	184.75	184.25
„ „ państwa Skandynw.	258.25	257.75
„ „ Soffia	125.—	125.—
„ „ Nowy York	8.64	8.6050
Banknoty rublowe	312.—	317.—
Paryż.	1/2	30/1
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.3350	5.3350
„ „ Petersburg	164.30	165.—
„ „ Włochy	80.50	81.—
„ „ Szwajcaryę	116.50	116.—
„ „ Madryt	622.—	622.—
„ „ Amsterdam	237.50	237.50
„ „ Danie	160.—	161.50
„ „ Norwegię	133.50	133.50
„ „ Szwecyę	172.—	172.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI
G. ZAWILOWSKI.

OBWIESZCZENIE

Prawomocnym wyrokiem sądu polowego przy cesarsko-niemieckiej łódzkiej gubernii wojennej, z dnia 3 lutego 1917 r. skazano na śmierć następujących poddanych polskich:

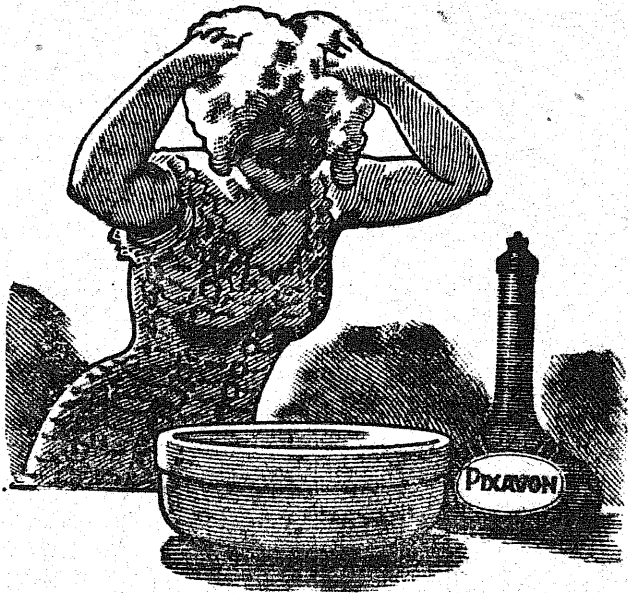
- 1) syna gospodarza wiejskiego, Władysława Darmosa z Wrzacej,
- 2) gospodarza wiejskiego, Stanisława Wardyńskiego, z Leśnic,
- 3) murarza, Artura Stankiewicza, z Pabianic,
- 4) tkacza, Józefa Sowiaka, z Pabianic.

ponieważ posiadali oni broń i używali jej w napadach rabunkowych na mieszkańców kraju.

Wyrok spełniono dziś rano, o godz. 7½, przez rozstrzelanie.

Łódź, dnia 6 lutego 1917 r.

Gubernator wojenny.



Największe dobrodziejstwo

dla włosów stanowi regularne obmywanie Pixavonem, który nie tylko oczyszcza włosy i skórę głowy, lecz dzięki zawartości dziegciu działa wprost pobudzająco na łóżyisko włosów. Pielęgnowanie włosów Pixavonem jest rzeczywiście najlepszą metodą wzmacniającą skórę głowy i włosy. Już po kilku obmywaniach Pixavonem odczuwa się jego zbawienne działanie. Cena butelki Pixavonu (wystarczającej na kilka miesięcy) M. 2.25. 2979-4

Najtaniej? gdyż w podwórzu!

KAJETY SZKOLNE z najlepszego papieru

I gat. 56 $\frac{1}{2}$ kop., II gat. 46 kop., III gat. 37 kop. za tuzin
De nabycia w fabryce kaletów „POLONIA” Łódź, Piotrkowska 42.
Sprzedaż hurtowa TYLKO w PODWÓRZU ostatnie wejście (prawa str.).
Biuro ogł. „Markur” Piotrk. 52. 3987-

Licytacja przymusowa.

Dnia 8 lutego r. b., sprzedam przez licytację publiczną in plus:
1) o godz. 9 przed poł., przy ul. Konstantynowskiej 17, 5 i 28: 1 kredens, 1 biurko, 1 regulator, 1 garnitur pluszowy składający się z 1 sofy, 2 taburetków, 6 krzesel, 1 czarny okrągły stół, 1 futro męskie, 500 pudów drzewa, 12 belek, 26 desek, sto pudów koksu, 2 rolwagi, 1 maszynę Singerowską i inne przedm.;
2) o godz. 9 $\frac{1}{2}$ przed poł., przy ul. Pańskiej 24: 1 szafa, 1 maszynę Singerowską, 1 bufet, 6 krzesel i inne przedmioty;
3) o godz. 10 przed poł., przy ul. Konstantynowskiej 57, 50 i Leszno 5: 1 maszynę do krajania szynki, 1 stół sklepowy, 1 wagę, 2 lichtarze, 1 stół, 1 regulator, 1 umywalkę, 2 duże maszyny przeczałnicze i inne przedmioty;
4) o godz. 11 przed poł., przy ul. Szkolnej 22, 16, Konstantynowskiej 79: 1 pianino, 2 kredensy, 1 lustro, 1 umywalkę, 1 szafę do ubrań, 1 fortepian, 1 futro męskie i inne przedmioty;
5) o godz. 12 w południe, przy ul. Pasz-Śzula 53, 36a i 75: 4 lustra, 2 umywalki, 1 futro męskie, 3 szafy do ubrań, 1 regulator, 1 serwantkę i 100 biblijnych ksiątek;
6) o godz. 1 po poł., przy ul. Zachodniej 27, 16, 33: 1 pianino, 2 szafy, 2 regulatory, 1 maszynę Singerowską, 1 lustro, 1 stolik i inne przedm.;
7) o godz. 3 po poł., przy ul. Zachodniej 34, 57, 38, Lipowa 2: 8 kredensy, 1 sofę pluszową, 1 lampę wiszącą, 1 szafę, 1 maszynę do szycia i inne przedm.;
8) o godz. 4 po poł., przy ul. Lipowej 20 i 25: 1 pianino, 3 kredensy, 1 lustro, 1 umywalkę, 1 regulator i inne przedm.;
9) o godz. 4 $\frac{1}{2}$ po poł., przy ul. Ogrodowej 29: 1 duże lustro, 1 sofę, 1 stół dębowy, 2 szafy do ubrań, 1 maszynę do szycia i inne przedmioty.
4036-1
Maniewski,
Komisarz sądowy w Łodzi.

TEATR POLSKI

Łódź, Cegielniana 63.
3941-80

We środę d. 7 lutego o g. 8 wiecz.

Rewizor z Petersburga

komedya w 5 aktach, M. Gogola.

W Czwartek, d. 8 Lutego, o g. 8 wiecz.

„Caryca” (Katarzyna II-a).

Sztuka w 3 aktach, Birona i Langyel'a.

Cierpiącym na Reumatyzm, a także na inne choroby stawów, polecamy Kapielę „Ciwuc” 5 Kapiel. R. L. M. Składac. aptecznych i Aptekach.

Zamarzanie gazociągów.

Niniejszem zwraca się uwagę właścicieli domów na to, iż drzwi i okienka w piwnicach winny być szczelnie pozamykane za pomocą słomy lub gałganów, w celu niedopuszczenia zimna i tem samem uniknięcia zamarzania gazociągów.

Spirytus dla odtajania powinni dostarczać właściciele domów i sami ponosić robociznę. 4029-3

Gazownie miejskie w Łodzi.

Restauracja „Hotel Polski” Piotrkowska 3

poleca obiady z 4 dań po Mk. 2.10,
kolacye „3” 2.—

Bogaty BUFET oraz najlepsze gatunki PIWA po cenach przystępnych 3971-3

W środę 7 lutego Klopsiki.

Biuro ogł. „Markur” Łódź, Piotrk. 52.

Umiejtna reklama jest dźwignią przemysłu!

Ogłoszenia do wszystkich pism miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych — załatwia

Biuro Ogłoszeń „Kuryer” w. H. Krstow
Łódź, Piotrkowska 60.

Fabryka kaletów i materiałów piśmiennych

J. HEPNER WARSZAWA,
ul. Nalewki 35,

podaje do wiadomości Sz. Klienteli, że z dn. 26 stycznia r. b. została przeniesiona na ul. Nalewki 43 (z frontu)

Uwaga! Dla dogodności Sz. Klienteli C.K. Austriacko-Węgierskiej ekspozyt fabryka posiada filię w Lublinie przy ul. Krak.-Przedm. Nr. 26 (Hotel Saski), a także filię w Białymstoku ul. Mikołajewska 11.
I Ceny fabryczne! 3929-1

NEO-FOSFATYNA

wyrobu apteki L. KLIMPLA i S-ki

Doskonały Zadać
pokarm tylko
lekkostrawny. z sową.

Stosuje się: Dla niemowląt, zwłaszcza w okresie ząbkowania; dla dzieci; dla osób karmiących; dla osłabionych i rekonwalescentów.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. 3789-8

Zadziwiająco piękna muzyka domowa na aparatach bez tuby

z 5 płytami, pianin polskie, na 800 Narażenie i t. p. do wybrania od Mk. 60.

Wartowniki od Mk. — 70
Wartowniki ręczne od Mk. 3.—
za załączeniem lub za opłatą z góry. Gwarancja. Wymiana lub zwrot.

Rich Curth, Pforzheim 23.
Gwintki grafiki i francuski

Konsultant prawny
A. ACKERBERG,
Łódź, Południowa 2, I p.

RESZTKI

czarnej czysto wełnianej dobrej (sukno) satyny firmy Karl Eisert na damskie kostiumy i suknie bardzo tanio do nabycia Łódź, Włocławska 40, m. 10 front, II piętro na prawo. 3863-10

2-3 pokoi meblowanych

z kuchnią poszukuje zaraz. Oferty „L. H.” do adm. „Godz. Polski” w Łodzi. 4025-5

Różne mieszkania

i lokale od zaraz lub 1-go kwietnia b. r. do wynajęcia. Wiadomość u stróża Łódź, Piotrkowska 91. 3930-3

Która stolarnia

może mi dostarczyć miesięcznie 40 dużych trumien. 4033-3
Birghan, fabryka trumien, Königsstraße 9.

KUPIĘ ZARAZ

małociek wielkości 1-ej włóki ze stawem, na prawach szlacheckich. Bliższe szczegóły proszę nadsyłać: Łódź, Biuro ogł. „Markur” Piotrkowska 82. 4034-1

Dr. Chylewski,

Łódź, Nawrot 13.
Choroby wewnętrzne
przyjmuje od 9-10 i 4 $\frac{1}{2}$ -6. 3953-10

Biuro Gersdorffa

Konsultanta Prawnego
prośby, stargi, tłumaczenia.
Łódź, Piotrkowska 84. 3773-1

PRIMA MYDŁA

po 68 k. funt. Świeżo do mycia tylko u Goldsztejna, Łódź, Średnia Nr. 2. 3935-1

Wkrótce
ukaze się niebywała dotychczas sensacja

Zawiadomienie.

Dramat sztucznie
urodzonego człowieka

HOMUNCULUS

Wróg ludzkości.

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Nauczam Esperanta w 3 miesiące. Oferty sub. „Esperanto” w adm. „Godziny Polski” 3948-3

Poszukuję lekcji francuskiego u rodowitej francuski, wzmian za frontowy pokój. Pańska 27, spytać u stróża. 3970-2

Wdowa (izraelitka), inteligentna, muzykalna pragnie przyjąć miejsce do zarządu domem, najchętniej na wyjazd. Oferty sub. „Wdowa” w adm. „Godziny Polski” w Łodzi. 4024-2

Poszukuję lekcji francuskiego u rodowitej francuski, wzmian za lekcje muzyki. Wiadomość: Łódź, Włocławska 226, m. 5. 4018-3

Student, rytunowany pedagog oraz wychowawca poszukuje kondycji lub lekcji. Łódź, Dzielna 88, mieszkanie 22.

Posady i prace.

Poszukuję lekcji francuskiego u rodowitej francuski, wzmian za frontowy pokój. Pańska 27, spytać u stróża. 3970-2

Wdowa (izraelitka), inteligentna, muzykalna pragnie przyjąć miejsce do zarządu domem, najchętniej na wyjazd. Oferty sub. „Wdowa” w adm. „Godziny Polski” w Łodzi. 4024-2

Sprzedaż i kupno.

Maszyn do szycia tanio bo w sprzedam. Łódź, Brzezińska 10 Placek. 4028-3

Marchew czerwona, buraki czerwone, kapusze kwaśzone, sprzedaje się tanio przy ul. Małej 5 przy Zielonym Rynku w sklepie. 3981-3

Mebel sprzedam tanio z trzech pokoi. Łódź, Spacówka 37, m. 5. 4009-2

Pasy z materiału uznane przez fachowców za dobre, praktyczne po cenach umiarkowanych. I. Symchowicz, Łódź, Cegielniana 56. 3977-8

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacja, przewóz, wysyłka na prowincję. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Mikołajewska 25. 3949-8

Resorka kolejna w dobrym stanie do sprzedania. Wieś Łotno, gm. Rąbień u sołtysa. 4007-2

Doniesienia rozmaite.
Akuszerka Drzymała przyjmuję. Łódź, Piotrkowska 228, m. 25. 3610-26

Młody wdowiec, poszukuje pani lub wdowy, posiadającej parę set rubli gotówki na prowadzenie handlu. Oferty proszę składać do niniejszego pisma pod „Pilno”. 3976-2

500 mk. nagrody. W niedzielę idąc z powiatu ul. Dytłowską do Będzina zgubiłem portfel z pieniędzmi: 9 banknotów storublowych, 180 koron 52 marki, kilka rubli bonów, oraz przeszło sto rubli drobnymi. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem 500 marek. Herszlik Arbesman, Będzin, Modrzejowska 40, pierwsze piętro. 4005-1

Lokale.

Potrzebny w śródmieściu pokój z kuchnią i elektrycznym oświetleniem. Oferty proszę składać w „Godzinie” sub. P. L. 3943-3

Poszukuję pokoju umeblowanego z oświetleniem i opatem w pobliżu tramwaju. Oferty sub. „nauczycielka” w Administracji niniejszego pisma. 3956-3

Potrzebny pokój elegancko umeblowany, elektryczność, opał, oddzielne wejście. Oferty „Godzina Polski” „Pedagog”. 4010-3

Pokój słoneczny z elektrycznością dla inteligentnego mężczyzny lub kobiety przy francuskiej rodzinie do wynajęcia. Łódź, Nawrot 32, m. 8. 3993-3

Pokój umeblowany słoneczny, ciepły wynajmę od 15-go lutego lub 1-go marca r. b. Oferty pod „Z. Z.” do adm. „Godziny Polski” w Łodzi. 4001-1

Pokój słoneczny, elektryczne oświetlenie do wynajęcia. Łódź, Włocławska 104, m. 8. 3892-3

Pokój słoneczny ładnie umeblowany o jednym oknie do wynajęcia. Obejrzeć można od 2-7, Łódź, Dzielna 9, mieszkanie 3. 3904-3

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki wydany w gminie Rokice, na imię Maryanny Rabiega. 4003-2

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Antoniego Łukasika. 4001-2

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Jana Nawrockiego. 4001-1